HEROLD

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

POD REDAKCJĄ

LUDGARDA GROCHOLSKIEGO

II

WARSZAWA

1931

Drukarnia Techniczna Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5.

DO CZYTELNIKÓW NASZYCH

Przeszło półtora roku minęło od wydania 1-go zeszytu HEROLDA. Dużo było przyczyn takiego opóźnienia dalszego ciągu naszego wydawnictwa z których główna — brak finansowych środków.

Jeżeli dziś wydajemy zeszyt 2-gi, z zamiarem regularnego publikowania HEROLDA w nadchodzącym 1932 roku, to nie dlatego żeśmy się doczekali niespodziewanej finansowej pomocy, ale dlatego, że mimo braku tej pomocy, mimo piętrzących się trudności i szczególnego nasilenia kryzysu, postanowiliśmy wszystkie siły wytężyć, by wydawnictwo nasze właśnie teraz istnieć mogło.

Kryzys jaki przeżywamy jest dwojakiej natury: materjalnej i moralnej — tej drugiej jednak przedewszystkiem. Dlatego właśnie, świadomi dokonującego się przełomu pojęć, przekonani jesteśmy, że nasz głos teraz, bardziej niż kiedykolwiek, słyszanym być powinien, i że wydawnictwo nasze w tej chwili jest istotnie potrzebne.

A potrzebne nietylko dla tych, którzy w czystej atmosferze przeszłości zaczerpnąć pragną głębszego oddechu, by wzmódz w sobie zapas sił dla wytrwania w dusznej atmosferze teraźniejszości, ale też dla tych, którzy z problemami teraźniejszości się zmagając, w spojrzeniu w przyszłość siły do tej walki czerpią. Potrzebni być możemy i tym, którzy za pośrednictwem naszem zechcą wejść w kontakt, a przynajmniej wiadomość powziąść — o twórczej pracy organizacyjnej śród Szlachty innych krajów, katolickich przedewszystkiem, gdzie już przed świtem ocknął się duch reakcji przeciwko chamstwu, bezideowości i utylitaryzmowi burżuazyjnej demokracji.

Wskazaćbyśmy pragnęli na dokonywujące się w oczach naszych olbrzymie przemiany w strukturze społecznej europejskiego Zachodu, o których nie tylko wiedzieć powinniśmy, ale w których wziąść udział bezpośredni jest naszym prostym obowiązkiem.

Gdy hasłem wielkich przeobrażeń dla całej Europy coraz bardziej się staje elityzm, jako wszechklasowa, państwowo-twórcza organizacja zawodowej inteligencji i gdy zrozumienie tej idei coraz znaczniejsze czyni postępy, to któż, jak nie Szlachta, ma u nas być pierwszym do mocnego skupienia się pod tym hasłem i do realizowania, z całą energją i na wszystkich polach pracy, jego postulatów.

Mussolini powołał do czynnego udziału w życiu państwowem Szlachtę italską, reorganizując jej formy ustrojowe i do nowego ją wskrzeszając życia. Na apel wielkiego Wodza, wynikający ze słusznej oceny wartości kulturalnych Szlachty i jej państwowo-twórczego znaczenia, Szlachta italska odpowiedziała pełnem zapału przystąpieniem do organizacyjnej pracy. A w Italji — na przeszło czterdziestomiljonową ludność półwyspu — szlachty jest zaledwie koło czterdziestu tysięcy głów, t. j. niecałe 0,1%.

Tymczasem w Polsce nie zostaliśmy jeszcze oficjalnie do pracy powołani, choć historyczno-kulturalne znaczenie żywiołu szlacheckiego u nas było i jest bez porównania większe, choć w Polsce liczba nasza wyraża się, nie paru dziesiątkami tysięcy, ale dziesiątki setek tysięcy przekracza, a w stosunku do całej ludności Państwa, nie jakieś znikome promille, ale znaczną procentową cyfrę stanowi: Czyż więc nie możemy oficjalne powołanie uprzedzając, sami się narzucić z czynnym udziałem w życiu Narodu? Nie jako bezimienna, własnych kształtów i własnej nazwy pozbawiona cząstka masy etnicznej, lecz pod własnem mianem, jako najsilniejsza, jakościowo najwartościowsza i rdzeń kulturalnej Polski stanowiąca, potężna grupa społeczna.

Nie przywilejów żądać dla siebie będziemy, a tylko prawa: **jawnego służenia Ojczyźnie;** cała nasza potencjalna energja duchowa, ujawni się i wyzwoli wtedy, gdy pod własnem imieniem **Szlachty,** jawnie i zorganizowanie występować będziemy, w tym zresztą jedynie celu, by wszystkie nasze transcedentalne wartości i samych siebie, w jaknajskuteczniejszy sposób na służbę oddać Rzeczyspopolitej.

Ku nowym nadchodzącym czasom wyjść chcemy pod własnym sztandarem, silni wiarą, że czasy te — jak na to głos Stolicy Apostolskiej i orędzie Prymasa Polski wskazały — niosące zagładę panowaniu Złotego Cielca, nie nam i nie naszym ideałom grożą — lecz ich przeciwieństwu. Wiemy jednak, że mogą być dni grozy jeszcze, — mroczne siły z pod znaku Antychrysta nie dadzą za wygrane ani tak łatwo, ani tak prędko. W tych możliwych, choć nie koniecznych, chwilach zawieruchy Szlachty przedewszystkiem będzie obowiązkiem, uratować z chaosu i, nadchodzącym — lepszym niewątpliwie — czasom, nietkniętymi przekazać te bezcenne skarby, całej ludzkości najwyższe stanowiące dobro, jakie w ideałach **Boga, Ojczyzny, Rodziny** i **Cnoty** przejęliśmy w bezpośrednim spadku naszej szlacheckiej kultury.

Pomnąc, że na pierwszem miejscu statutu Kolegjum Heraldycznego wypisany jest cel: ,,uosobianie ideologji oraz tradycji Stanu Rycerskiego Rzecz-

pospolitej Polskiej", HEROLD poto chociażby istnieć musi, by głos jego, jako głos oficjalnych przedstawicieli kultury szlacheckiej mógł się odzywać— gdy potrzeba nadejdzie, abyśmy w żaden sposób nie grzeszyli biernością czy milczeniem, w dniach, w których wszyscy skupieni być musimy do czynnej walki, wszelkimi rozporządzalnymi sposobami, do czynnej obrony naszych największych świętości.

Redakcja w ostatnich dniach zapewniła sobie możność realizacji powyższych zamierzeń w dalszych zeszytach HEROLDA, a na tem miejscu, do wszystkich, którym sprawy te na sercu leżą, zwracamy się z bardzo gorącym apelem, który po pierwszej odezwie naszej bez echa nie pozostał, o dalsze nawiązywanie kontaktu z nami, o nadsyłanie swych głosów i uwag, co, nie mniej skutecznem i mocnem od materjalnego, stanie się dla nas poparciem.

HEROLD będzie mógł ogółowi służyć z największym pożytkiem jeżeli się stanie wolną trybuną dla przedstawicieli szlacheckiej kultury, dla rzeczników naszej ideologji.

Bardzo wyraźnie się zastrzedz musimy, że prawo zabierania głosu w sprawach tej kultury nie powinno być bynajmniej uzależnione od takiego czy innego urodzenia, gdyż ta wielka Sprawa, jaką mamy na myśli, jest przedewszystkiem sprawą ducha, a nie inną.

W przeciwieństwie do burżuazji, której rozpoznawczą cechą jest bezideowy, czysto konsumpcyjny utylitaryzm, — cementem, spajającym Szlachtę w jedną całość, jest wspólne ukochanie pewnych ideałów, podnoszące martwą materję do wyższego poziomu służby celom duchowym, jest jej ideologja, którą najbardziej dokładnie może określa nazwa — rycerskiej.

Przynależność do sfery „ziemiańskiej", historyczne nazwisko w oprawie krezusowej chociażby fortuny — udziałem być mogą przeciętnego „burżuja" — jeżeli burżujską jest treść duchowa posiadacza tych materjalnych dziedzictw. I — mutatis mutandis — naodwrót.

Dlatego też do materjalnej strony tradycji szlacheckiej taką tylko przywiązujemy wagę, na jaką zasługuje, wiedząc, że gdy jest pozbawiona ducha naszej kultury, stać się może, w poszczególnych wypadkach, nawet bezwartościową rupieciarnią operetkowej szlachetczyzny.

Nie, przeto, powtarzania papuzich frazesów, nie lubowania się w próżności światełek i blasków pawiego ogona szlachetczyzny, lecz badania istotnych zagadnień kultury szlacheckiej, lecz trzeźwego, krytycznego a objektywnego spraw tych rozważania miejscem, pragnęlibyśmy uczynić naszego HEROLDA; to w pierwszym rzędzie, pozatem, nie zaprzestając miłego obcowania z przeszłością, zapomocą artykułów treści heraldycznej i geneaogicznej.

Redakcja.

Przed wypuszczeniem w świat pierwszego zeszytu HEROLDA ogłosiliśmy odezwę „Do Szlachty Polskiej", zawierającą wyszczególnienie głównych zamierzeń Kolegjum Heraldycznego.

Odezwa ta wywołała rozległe echo, wynikiem którego były liczne listy, z różnych stron Rzeczypospolitej przez nas otrzymywane).*

Wyrażamy w tem miejscu serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które nam nadesłały słowa uznania i zachęty, dając tem samem świadectwo prawdzie, zawartej w przekonaniu naszem, jakie we wspomnianej odezwie wyraziliśmy, o żywotnej nieśmiertelności zarówno samego Stanu Szlacheckiego, jak też idei jakie mu przyświecają.

Niestety brak miejsca nie pozwala nam na ogłoszenie wszystkich listów, otrzymanych od naszych przyjaciół, uważamy jednak za miły obowiązek przytoczyć poniżej w dosłownem brzmieniu przynajmniej jedno z tych pism, z kolei pierwsze jakie nam nadesłano, a mianowicie list Czcigodnego Profesora Uniwersytetu Wileńskiego, pana F. Bossowskiego, Czynnego Członka Kolegjum Heraldycznego.

Redakcja.

WIELCE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Z wielką radością przeczytałem przesłany mi prospekt czasopisma „Herold" oraz zawartą tam odezwę do Szlachty Polskiej. Dawno już obserwując dzisiejsze przesilenie, będące nietylko przesileniem politycznem i gospodarczem, ale także przesileniem socjalnem i moralnem, odczuwałem potrzebę tej akcji, z którą występuje obecnie „Kolegjum Heraldyczne".

Szlachta zagranicą była tylko jednym ze stanów; Szlachta w Polsce była zarazem jedyną warstwą kulturalną. Licznie rozrodzona Szlachta polska nietylko pracowała na roli i służyła w wojsku, ale wypełniała nawet te zawody, które gdzieindziej były polem działalności stanu trzeciego np. zawód prawnika. Były pomiędzy poszczególnemi odłamami warstwy szlacheckiej

*) W liczbie pism otrzymanych w odpowiedzi na odezwę „Do Szlachty Polskiej", nadszedł i głos całkowicie odmienny, nadesłany nam na karcie pocztowej, który dla ścisłości dosłownie przytaczamy: „Nadawca: Prof. Dr. Z. Radliński, Brzozowa 12, Dyrektor Kliniki Chirurg. II, Uniwers. Warszawsk. Herold, Organ Kolegjum Heraldycznego, Warszawa. Najuprzejmiej proszę uważać mnie za człowieka dorosłego i nie tkwiącego w średniowiecznym światopoglądzie. (—) Z. Radliński. P. S. Coprawda, to nawet nie wiem, czy jestem „szlachcicem", gdyż się takiemi nonsensami nigdy nie interesowałem".

duże różnice majątkowe i kulturalne, oraz duże różnice towarzyskie i duże różnice w znaczeniu i wpływach politycznych, ale całą tę masę szlachecką ożywiał jeden duch i jedno poczucie honoru i szlachcic chudopachołek, patrząc na przykład possessjonatów, possessjonat patrząc na przykład karmazynów, strzegł jako najdroższej rzeczy swego honoru szlacheckiego.

Dzisiaj inaczej. Część Szlachty Polskiej, a zwłaszcza ta część, którą wypadki polityczne lub przesilenie gospodarcze pozbawiło niezależności materjalnej, poddała się doktrynom demokratycznym i na tradycje szlacheckie poczęła patrzeć jako na przesądy, niezgodne z duchem czasu. W ten sposób cała intelligencja miejska, rekrutująca się u nas przeważnie ze stanu szlacheckiego, odrzuciła tradycje szlacheckie, a nawet w demokratyzmie i radykalizmie pozostawiła daleko za sobą klasy średnie społeczeństwa francuskiego czy niemieckiego.

Póki materjalnie niezależne zamożne ziemiaństwo miało duże znaczenie polityczne, tak długo tradycje szlacheckie, przez tę warstwę pielęgnowane, stanowiły czynnik poważny w życiu społecznem, gdyż trzeba się było liczyć z ideologją, na której straży stała wpływowa warstwa ziemiańska. Dziś po osłabieniu wpływu politycznego tej warstwy, niema już tej potrzeby; zasady honoru i poczucia obowiązków moralnych, tkwiące w tradycjach szlacheckich, przestały być hamulcem dla ludzi nawet tych, którzy chcą w społeczeństwie wybitną rolę odgrywać, a miejsce dawnych drogowskazów życia zajęło nowe hasło używania życia i pogoń za zyskiem nie z myślą o zaopatrzeniu materjalnem dzieci, przyszłych dziedziców herbu i nazwiska, lecz z myślą o bezzwłocznem przepuszczeniu zysków w sposób poniżający niejednokrotnie godność ludzką. Do zwiększenia złego przyczyniło się jeszcze tchórzostwo słabych charakterów tolerujących zło, byle nie narażać się na odwet ludzi wpływowych, choć słusznie potępionych. Takie tchórzostwo — to również jedno z następstw osłabienia tradycji szlacheckich w społeczeństwie. Nic dziwnego, że w takiej atmosferze poczęły się mnożyć z przerażającą szybkością brudy pieniężne i korrupcje. Dawniej, w myśl prawa wydanego przez Króla Kazimierza Jagiellończyka, szlachcic, podejrzany o kradzież, winien się był oczyszczać z zarzutu nieszlachectwa, nie zaś z zarzutu kradzieży, bo król-prawodawca nie przypuszczał, aby szlachcic mógł popełnić kradzież, i zarzut kradzieży, uczyniony szlachcicowi, traktował jako zakwestjonowanie szlacheckiego pochodzenia. A chociaż dzisiaj może, niestety, znalazłyby się sporadyczne wyjątkowe wypadki zarażenia tą gangreną moralną i ludzi szlacheckiego pochodzenia, to jednak każdy bezstronny obserwator przyznać musi, że one są możliwe tylko na tle ogólnego osłabienia w społeczeństwie siły tradycji szlacheckich.

W tych warunkach jasnem się staje, że przeciwdziałać złemu może tylko praca nad wzmocnieniem tradycji szlacheckich w społeczeństwie i dlatego odezwa, zwrócona do całej Szlachty Polskiej, aby na każdem stanowisku

stając, łączyła się z sobą dla tem skuteczniejszej straży i pielęgnowania tradycji szlacheckich, witam z wielkiem uznaniem.

Obok tego my, Szlachta Polska, byliśmy jedyną przez długie wieki warstwą narodu, biorącą udział w życiu politycznem, a chociaż stosunkowo zbyt nagle udzielone nam swobody polityczne zastały drobną szlachtę niedostatecznie przygotowaną i chociaż, skutkiem tego, szlachta polska ma niejeden błąd polityczny na sumieniu, to jednak w pracach nad naprawą Państwa Polskiego w XVIII wieku, a zwłaszcza przy uchwaleniu Konstytucji 3-go maja złożyliśmy dowody zdobytej dojrzałości politycznej; przez czas rozbiorów myśmy byli piastunami tradycji narodowych i pomimo prześladowań państw zaborczych dla idei narodowej zdołaliśmy pozyskać inne klasy społeczeństwa, w chwili rozbiorów jeszcze narodowo nieuświadomione. Rok 1846 w Galicji jest wymowną ilustracją tego faktu historycznego.

Dziś już nawet ludzie, którzy całe życie przepędzili niejednokrotnie w współpracy z żywiołami radykalnemi lub demokratycznemi, poczynają rozumieć tę prawdę, że POLSKIEGO PAŃSTWA bez POLSKIEJ SZLACHTY odbudowywać nie można i dlatego dziś pora, aby przez pracę, którą sobie zakreśla ,,Kolegjum Heraldyczne'', ożywić i przypomnieć tradycje szlacheckie, a przez ożywienie tradycji szlacheckich przypomnieć społeczeństwu wielką siłę moralną i siłę państwowo twórczą, która tkwi w tych tradycjach.

Zasyłam tedy Kolegjum Heraldycznemu gorące ,,Szczęść Boże'' w jego pracy i łączę wyrazy głębokiego szacunku

(--) *Franciszek Bossowski.*

Profesor Uniwersytetu w Wilnie.



JAN MALESZEWSKI

TYTUŁY SZLACHECKIE NADAWANE PRZEZ STOLICĘ APOSTOLSKĄ

Jedną z kwestji najbardziej spornych w literaturze heraldyczno-historycznej ostatnich czasów, była kwestja ważności prawnej i wartości objektywnej tytułów nadanych przez Stolicę Apostolską. Był to jeden rozdział w wielkiej rubryce dotyczącej tytułów w Polsce, zwłaszcza tytułów hrabiowskich, znaczenie których podlegało i podlega różnej ocenie przyczem jednak odnośna literatura jest nader szczupła i możności dokładnego zorjentowania się nie daje. Wobec zakończenia „Kwestji rzymskiej", sprawa tytułów papieskich wypłynęła na szerszą arenę publicystyki i odnośnej literatury, to też komunikując poniżej w skróceniu rozdział o tych tytułach i ich dziejach w Polsce, wyjęty ze specjalnej pracy p. t. „Tytuł hrabiowski w Polsce", która niebawem ma się ukazać w druku, mam nadzieję przyczynienia się choć w części do zorjentowania zainteresowanych, oraz zajmujących się temi zagadnieniami, czytelników.

O ile samo zagadnienie ważności prawnej tytułów papieskich interesującem i ważnem jest raczej dla heraldyka, o tyle, skoro się je rozważa w charakterze aktu prawnego Stolicy Apostolskiej, nabiera niepośledniego znaczenia w dyskusji prawniczej, mającej za temat suwerennośc Stolicy Apostolskiej. Z tego też punktu widzenia prawnicy ujmowali tę sprawę.

Zagadnienie to rozważać należy z dwóch różnych punktów widzenia: z jednej strony mamy tu do czynienia z czystą teorją z zakresu Prawa Narodów, (Droit des Gens), czyli z teoretycznem badaniem zagadnienia w odniesieniu do norm prawa międzynarodowego, z drugiej natomiast wchodzi w grę praktyka życiowa, zwyczaj i faktyczne zapatrywanie się na tę sprawę poszczególnych rządów. Otóż musimy zaznaczyć, że ani jedno ani też drugie nigdy nie było wolne od wpływów politycznych, od nastrojów narodowych i antagonizmów. Drobne stosunkowo to zagadnienie, czy tytuły nadawane przez Ojca Sw. po roku 1870 należy uważać za nadane prawnie, to znaczy

zgodnie z uprawnieniami Stolicy Apostolskiej i czy są faktycznie tytułami szlacheckimi, czy też są one konferowane bezprawnie lub w najlepszym razie jako osobiste dystynkcje, stawało się nieraz zagadnieniem, nad którem dyskutowano z wielkim zapałem i zaciętością, gdyż był to jeden z wielu argumentów pro lub contra suwerenności Stolicy Apostolskiej, po roku 1870.

Tytuły szlacheckie może nadawać jedynie suweren, monarcha. Czy więc papież nadając te tytuły szlachcie europejskiej miał do tego prawo, czy też była to uzurpacja? Czy Ojciec Św. postradawszy swe terytorja zajęte zbrojnie przez Królestwo Włoskie i będąc już ,,Więźniem Watykanu" był suwerenem czy nie? Oto oś dookoła której obracało się zagadnienie.

Zbadajmy najprzód stronę prawną zagadnienia, to co o niem głosi prawo międzynarodowe. Według opinji pewnego odłamu prawników, przeważnie niemieckich i protestanckich, Państwo Kościelne straciło po roku 1870 swą suwerenność, gdyż postradało: 1) terytorjum, 2) ludność, 3) udzielność, (souverainete), czyli trzy atrybuty konieczne państwa suwerennego. Odnośnie powyższych punktów zaznaczymy, posługując się tekstem ,,Legge delle Guarentigie", (,,Ustawy gwarancyjnej", danej przez Królestwo Włoskie Stolicy Apostolskiej po zaborze Państwa Kościelnego), z r. 1871, którą stosunki między temi dwoma państwami zostały jednostronnie (ze strony Włoch) załatwione, że co do terytorjum wyraża się ona tak: ,,Papież w dalszym ciągu korzysta z pałaców Apostolskich Watykanu i Lateranu, ze wszystkiemi budynkami i przyłączonemi terenami i zależnemi również od Castel Gandolfo, ze wszystkiemi przynależnościami i przyległościami". Wziąwszy owe słowo pod analizę logiczną musimy stwierdzić, że sens jest ten: Papież w zmniejszonem terytorjum ma te same przywileje co dawniej, korzysta z tych uprawnień co dawniej. Na tę interpretację wskazują też artykuły 7, 8, 9, 10 i 11 oraz 13, które mówią o eksterytorialności Stolicy Apostolskiej. Wyrażenie ,,eksterytorjalność" użyte w zastosowaniu do tego mikroskopijnego, jak na państwo, terytorjum, znaczy właściwie to samo, co ,,Suwerenność", o której, ze względów raczej językowych niż prawnych, trudno mówić odnośnie do kilku kwadratowych kilometrów watykańskich pałaców i ogrodów, Jednakże Watykan będąc enklawą państwa włoskiego, skoro nazwany jest ,,eksterytorjalnym" musi być uznany za suwerenny, gdyż na jego granicy zatrzymuje się moc działania praw państwa włoskiego.

Odpowiedzią na drugi punkt określający suwerenność, mówiący, mianowicie o ludności, jest ustęp z wspomnianej ,,Legge" brzmiący, że ,,...Papież ma prawo utrzymywania zwykłej ilości swej gwardji". Najwięksi nawet potentaci świeccy czy duchowni, nigdy nie byli wyposażeni w takie przywileje aby mogli utrzymywać własne wojsko, i aby na terytorjum ich nie działały przepisy ustawodawstwa państwa, które mieni się być ich suwerenem. Gdy taki wypadek następował, dana osoba stawała się monarchą, a jej tery-

torjum państwem. Jak więc widzimy Stolica Apostolska mimo utraty terytorjum miała swoją ludność, a brak istnienia obywatelstwa watykańskiego da się wytłomaczyć jedynie stosunkiem negatywnym Papieża wobec Włoch, niedopuszczającym do jakichkolwiek pertraktacji z zaborcą ,nie zaś niemożnością prawną ulegalizowania stałego pobytu na terytorjum Watykanu, funkcjonarjuszy cywilnych i wojskowych watykańskich przez nadanie im obywatelstwa.

Co do trzeciego wymaganego elementu suwerenności, mianowicie suwerennej władzy nad ludnością, możemy przytoczyć okoliczność, że Państwo Włoskie uznało, iż żadnemu włoskiemu urzędnikowi nie wolno przekroczyć terytorjum watykańskiego. Oznacza to, że prawa włoskie nie rozciągają się na to terytorjum, a gdyby i Papież nad zamieszkałymi na niem ludźmi nie miał władzy suwerennej, znaczyłoby, że ludność ta żadnym wogóle nie podlega prawom, co ze względu na logikę i utarte pojęcia prawne jest absurdem, musiały więc istnieć na tem terytorjum przepisy i rozporządzenia obowiązujące, a były niemi ustawy papieskie. Dalszym dowodem suwerenności papieskiej w ścisłym słowa znaczeniu, jest fakt, że Stolica Apostolska utrzymywała przy wszystkich prawie rządach państw obcych swych przedstawicieli, i że ona wzamian również wysyłała swych ministrów pełnomocnych i posłów nadzwyczajnych na Dwór watykański. Wyszczególnienie wszystkich drobniejszych dowodów suwerenności Papieża przekroczyłoby zakres niniejszej pracy, chcemy tu tylko zaznaczyć i wykazać błędne pojęcie o utracie suwerenności przez Stolicę Apostolską po stracie swych terytorjów w r. 1870.

Wkońcu wypada stwierdzić fakt, że rząd włoski sam w artykule 4, ustępie 2 „Ustawy Gwarancyjnej" zwie urząd spraw zagranicznych Stolicy Apostolskiej „urzędem państwowym", (Segreteria di Stato), a nie urzędem Dworu Papieskiego. Jako dalszą już analogję można by przytoczyć Suwerenny Zakon Św. Jana Jerozolimskiego, zwany Zakonem Maltańskim, który chociaż od 130 lat nie posiada żadnego terytorjum, jest mimo to uważany oficjalnie za suwerenny, i wysyła swych dyplomatycznych reprezentantów. Ciekawy jest też wyrok sądu w Montdidier wydany w r. 1892, dotyczący testamentu margrabiny de Plessis-Bellière, mocą którego testatorka zapisała Papieżowi Leonowi XIII cały majątek. Przeciwko temu postanowieniu wystąpili krewni p. de Plessis-Bellière, żądając jego obalenia, na podstawie iż Papież, nie będąc już suwerenem nie może przyjmować z tego tytułu darowizny. Otóż sąd w Montdidier uznał, iż Stolica Apostolska posiada taką samą osobowość cywilną, jak i inne państwa.

Znamiennem jest też, iż wszystkim kardynałom, nie mówiąc już o samym Ojcu Św., przysługują i przysługiwały we Włoszech honory wojskowe, i że w porządku starszeństwa dworskiego kardynałowie idą przed kawalerami orderu Annunziaty. (c. d. n.).

St. A. BOLEŚCIC KOZŁOWSKI

PRZYCZYNEK DO RODOWODU KRÓLEWSKIEJ GAŁĘZI RODZINY PONIATOWSKICH

W pracy mojej ,,Józef Książę Poniatowski i ród jego", wydanej z okazji odsłonięcia pomnika Księcia Józefa w Warszawie w r. 1923, wykazałem rodowód królewskiej gałęzi Poniatowskich, aż do Jana Poniatowskiego, urodzonego koło r. 1620, nie podałem jednak nazwiska panieńskiego żony tego Jana Poniatowskiego, ponieważ natrafiłem aż na 4-ch Janów Poniatowskich, żyjących w pierwszej połowie XVII-go wieku bądź w Lubelskiem, bądź w Krakowskiem.

Obecnie jestem w możności uzupełnić ten brak w rodowodzie Poniatowskich dzięki Archiwum hrabiów Grocholskich, jakie przechowywane było w rękach gałęzi tej rodziny, t. zw. ,,Dygnitarskiej", z początku w Woronowicy, w pow. bracławskim (Podole), a następnie w Tereszkach, w pow. starokonstantynowskim (Wołyń), i część którego, jeszcze przed wojną światową, przewieziona została do Lwowa. W archiwum tem znajduje się notatka, na jednym arkuszu papieru, z napisem in dorso: ,,Fasc. 1. Litt. A. N. 9. Informacja od JPani Grocholskiej".

Tekst dokumentu*) przytaczamy poniżej w dosłownem brzmieniu:

,,Do spokrewnienia domu Grocholskich z domem Poniatowskich w pytaniach i odpowiedzialnościach (s.) Informacja:

Informacja do pytania.

1-*mo*

Wypytać się JMCPani Grocholskiey Podczaszynyi Jakim sposo-

Pilchów nad Wisło.

Zeznała Wiel. JMC Pani Podczaszyna Grocholska, że Matka JMPana Poniatowskiego była siostra cioteczno rodzona JMPa-

*) Oryginał dokumentu tego znajduje się w prywatnym zbiorze Ludgarda hr. Grocholskiego w Warszawie. (Przyp. Red.).

bem Jm. Pan Poniatowski Kasztellan Krakowski przychodził bydź Siestrzęcem Jm. Panu Bartłomiejowi Grocholskiemu Mężowi Jm Pani Podczaszynyi, y kto tego IM Pana Kasztellana urodził, y iak bliska była krewna IMPanu Bartłomiejowi Grocholskiemu matka JMPana Kasztellana Krakowskiego.

na Bartłomieja Grocholskiego. Ale kto z domu nie wie. Druga była za Radzieiewskim w Krakowskim Woiewództwie. Skorczycki był brat cioteczny rodzony I. Pana Bartłomieja Grocholskiego, chorąży przemyski. Bartłomieja Grocholskiego rodzi Szu. mowska Podskar(biego) Nad(wornego) rodzona siostra.

M. Grocholska
(Podpis własnoręczny)

Bartłomiej Grocholski Pilichów nad Wisłą przedał na wyposażenie Sióstr Swoich, ale za kim by były nie pamięta.

2-do.

Jeżeliby tegoż IMPana Kasztellana urodziła Grocholska, tedy wywiedzieć się — którego Grocholskiego y iak Imię temu Grocholskiemu było, którego by córką była Matka JWPana Kasztellana Krakowskiego tudzież Rodzice tegoż JWPana Kasztellana gdzie mieszkali i w których grodach na to dokumentów dostać by można.

W Krakowskim i Sędomirskim Grodzie Szukać Tranzakcyi do Imienia Grocholskich.

Rodzice JWKasztelana nie wie gdzie mieszkali.

Kto Ludwika Grocholskiego Babka? To iest kto z Domu?

O tym nie wie.

Dwie Siostry cioteczne Bartłomieja Grocholskiego nie wie IMP. Podczaszyna Kto były z Domu, to tylko pamięta, że z tych Sióstr jedna była za Poniatowskim, druga za Radziejowskim w Krakowskim Województwie.

2-do, Skorczycki, Chorąży Przemyski był Bratem Ciotecznym Bartłomieja Grocholskiego, którego urodziła Szumowska, Podskarbiego Nadwornego Siostra".

Była więc tradycja w rodzie Grocholskich o pokrewieństwie ich z Poniatowskimi, ponieważ jednak ci ostatni nie wybijali się na widownię dziejową, więc nie przywiązywano wagi do tego pokrewieństwa. Dopiero gdy w r. 1752 Stanisław Poniatowski, generał leitnant gwardii królewskiej, podstoli litewski, podskarbi Wielki Litewski, generał gwardii Koronnej, od r. 1731 wojewoda mazowiecki, a przytem żonaty z księżniczką Konstancyą Czartoryską, został kasztelanem krakowskim, który to urząd i tytuł ze względu na dawną stolicę,

był wyższy od wojewodów, poruszyło się w rodzinie Grocholskich. Uznano, że pokrewieństwo z członkiem ,,familii'', jak nazywano Czartoryskich, przydać się może. Więc zwrócono się do najstarszej żyjącej wtedy osoby w rodzinie Grocholskich z zapytaniem na piśmie, jakie jest spokrewnienie Grocholskich z Poniatowskimi.

Tą staruszką była w r. 1752 Maryanna z Jemielitych Grocholska, córka Jana Jemielitego herbu Pielesz, sędziego grodzkiego trembowelskiego trzecia żona, już wtedy wdowa po Bartłomieju Grocholskim, poślubiona jeszcze w r. 1712, matka Ignacego Grocholskiego. Bartłomiej Grocholski, podczaszy przemyski, mieszkał stale w dawnem dziedzictwie Grocholskich — w Pilchowie nad Wisłą, w Sandomierskiem, niedaleko Grocholic.

Potwierdzenie danych genealogicznych, zawartych w odpowiedziach pani podczaszyny, jakie wymienia ,,Informacja'' archiwum woronowickiego, znajdujemy w monografji Grocholskich, wydrukowanej w tomie 19 ,,Złotej Księgi Szlachty Żychlińskiego (bardzo zresztą niedokładnej).

Okazuje się więc, że żoną Jana Poniatowskiego, urodzonego koło r. 1620, pradziada Króla, była Zofja Grocholska, córka Walentego i Barbary z Malickich, wnuczka Mikołaja Grocholskiego i Potencyanny z Zabierzowskich.

Zofja z Grocholskich Janowa Poniatowska miała brata Piotra Grocholskiego, żonatego z Anną Szumowską i z nią syna Bartłomieja Grocholskiego, podczaszego przemyskiego, żonatego z Maryanną z Jemielitych.

Bartłomiej Grocholski, urodzony koło r. 1640, zmarł koło r. 1720, więc nic dziwnego, że trzecia jego żona, w r. 1752 już dawno wdowa i staruszka niewiele mogła wiedzieć i pamiętać o pokrewieństwie jej męża z Poniatowskimi. Dała więc mylną informację, że matką Stanisława Poniatowskiego, świeżo mianowanego w r. 1752 Kasztelanem Krakowskim, była ,,cioteczno-rodzona'' (sic) siostra jej nieboszczyka męża Bartłomieja Grocholskiego. A tymczasem wiemy, że matka kasztelana była z domu Helena z Niewiarowa Ligęza Niewiarowska. Pani podczaszyna omyliła się o jedno pokolenie. Nie matka, lecz babka kasztelana była Grocholska z domu, a więc dla Bartłomieja Grocholskiego przypadała nie siostrą ,,cioteczno-rodzoną'', lecz wprost ciotką, jako siostra jego ojca Piotra Grocholskiego, żonatego z Anną Szumowską, siostrą podskarbiego Koronnego.

Stwierdziliśmy więc, że prababką Króla byla Zofja z Grocholskich, urodzona z Malickiej.

Grocholscy z Grocholic i Pilchowa i Maliccy z sąsiednich Malic, to gorliwi aryanie. Jedni z ostatnich, co wrócili na łono kościoła katolickiego. Vide pracę Stanisława Mnemona ,,Krewni i agnaci Poniatowskich w XVII wieku, Wnętrze aryańskie'' (Przegląd historyczny, serya 2, t. 1 Warszawa 1917 — 1918, str. 249 — 287).

Była to jedna z przyczyn dla których król i jego rodzeństwo nie lubili popisywać się swymi przodkami, tembardziej, że Jan Poniatowski, ur. koło r. 1620, należał jeszcze do drobnej szlachty i dopiero dzięki małżeństwu z Zofją Grocholską wybił się na szerszą widownię. Syn jego Franciszek, żonaty z Heleną z Niewiarowa Ligęza Niewiarowską, cześnik wyszogrodzki, elektor Króla Sobieskiego w r. 1674, z którym odbył wyprawę wiedeńską w r. 1683, to już człowiek wielkich zasług, o którym obszernie piszemy, w naszej pracy wyżej wymienionej.

Warszawa, w lipcu 1931 r.

LUDGARD GROCHOLSKI

GENEZA PRZYDOMKU „REDUX" WŁADCY PAŃSTWA MIŃKOWIECKIEGO

Dobrze znany w historji Podola Ignacy hrabia Ścibor Marchocki, władca Minkowieckiego klucza, które Państwem Mińkowieckiem nazwał, oraz założyciel nad morzem Czarnem (Pontem Euxyńskim), nabytego dla swej żony ,,Hrabstwa Ruffipolis" — używał, jak wiadomo, w oficjalnych nawet dokumentach przydomku, (czy jak niektórzy chcą, tytułu) ,,Redux".

Dotychczasowi monografiści słynnego Reduxa, jak dr. Antoni J. (Rolle), Bożydar Szaszor, S. Groza, Fr. Kowalski i wreszcie profesor Marjan Dubiecki, zupełnie błędnie tłumaczyli pochodzenie owego przydomku.

Dr. Antoni J. w opowieści swojej: ,,Hrabia Redux", zawartej w tomie II serji czwartej ,,Opowiadań", o sprawie tej pisze w sposób następujący:

,,Najprzód tedy, co do tytułów majora: ...do tytułowania Ściborem miał pewne prawa, do korony o dziewięciu pałeczkach prawo sobie sam nadał. ...do przydomku przez siebie utworzonego ,,Redux", najwięcej przywiązywał znaczenia. Geneza zaś jego taka. Po odwrocie armii Napoleona, szlachta południowo-zachodnich prowincyj, na mocy najwyższego rozkazu, przygotowała prowjant dla wojska rossyjskiego, konsystującego w Warszawie. Na niej też ciężył obowiązek odstawienia go na miejsce: ziemianie więc uradzili, by jeden z zamożniejszych obywateli zadość uczynił wszystkiemu; nielada to była i praca, a prócz tego wielka odpowiedzialność ciężyła na dostawcy, produkta bowiem w tym przenośnym śpichrzu zawarte, oceniono na miljon złotych. Wybór padł na Marchockiego; pod wpływem psychicznego rozdrażnienia inaczej on sobie tłumaczył zaufanie ogółu, przypisywał je intrydze osobistych nieprzyjaciół, nie uchylił się wszakże od propozycyi, wędrował ,,lądem i wodą", jak sam powiada w memorjale, a kiedy dokonał zadania, kiedy się z niego wywiązał szczęśliwie, wówczas sam siebie nagrodził niewinnym tytułem (s.) Reduxa, (powracającego z wyprawy), chcąc

zaś usankcjonować tę nominację, dodał go do nazwiska na blankiecie paszportowym, który podpisał hr. Łanskoj, ówczesny wielkorządca Warszawy".

Jak poniżej zobaczymy, hrabia Ignacy Ścibor Marchocki ani do „korony o dziewięciu pałeczkach" prawa sobie sam nie nadał, ani przydomku „Redux" sam sobie nie utworzył. I w jednem i w drugiem opierał się na odwiecznej, u wielu dawnych heraldyków już zapisanej tradycji rodowej, w sprawie zaś tytułu — posiadał całkiem formalną podstawę w orzeczeniu (Rezolucji) Podolskiego Szlacheckiego Deputackiego Zgromadzenia.

Rezolucji tej, oblatowanej w księgach ziemskich uszyckiego powiatu gubernji podolskiej z dn. 30 czerwca 1814 roku, odpis leży przed nami; zapadła ona dnia 16 grudnia 1813 roku, i głosi m. in.:

„...*Hrabiowie Marchoccy pierwotnie nazywali się Ściborami, Ścibor zaś z Jabłeczna i Poniedza, podług świadectwa pisarza Paprockiego, posiadał godność hrabiowską, która — jako dziedzicznie rodzinom przysługująca — tak też na hrabiów Marchockich, pochodzących od hrabiów Ściborów, przechodzi i jest ich dziedzicznym i własnym tytułem*".

w zakończeniu „rezolucji" takie ostateczne znajdujemy postanowienie:

„...*Przeto, (Deputackie Zgromadzenie) przedstawione przez Ignacego Hrabiego Scibor Marchockiego, byłych wojsk polskich majora, powyższe pochodzenie od przodków tytułem hrabiowskim w najgłębszej starożytności zaszczyconych, wykazujące dowody, zgodnie z treścią wspomnianej Hramoty 1785 roku kwietnia 21 dnia Szlachcie darowanej, za dostateczne uznawwszy i tytuł hrabiowski temuż Ignacemu Ściborowi Hrabiemu Marchockiemu ojcu, jak też synowi (jego) Karolowi Ścibor Marchockiemu, przyznawszy, ród ich i potomstwo, na podstawie wspomnianego 81 Artykułu Hramoty, jako tytułem hrabiowskim odznaczoną rodzinę, do piątej, a na podstawie Artykułu 82-go, jako starożytną szlachtę, do szóstej części Szlacheckiej Księgi Podolskiej Gubernji wpisać, a na podstawie tejże Hramoty 85-go Artykułu i Najmiłościwszego Manifestu 1801 roku kwietnia 2 dnia, uroczyście i w zupełności Hramotę tę zachowującego i zatwierdzającego, Dyplom na to dostojeństwo w ród ich i potomstwo wydać — postanowiło*".

Taką jest, formalna i prawna podstawa hrabiowskiego tytułu Reduxa i jego potomków.

Co do przydomku „Redux" sięgnąć musimy w przeszłość znacznie dalszą, a mianowicie do znanego dzieła Bartosza Paprockiego p. t. „Ogród Królewski", wydanego w 1599 r., w którym na karcie CXLII i następnych, czytamy co następuje:

„*Tak się to z dawnych pamięci pokazuje, iże jeszcze za onych potomków Japhetowych po zburzeniu wieże Babel, ieden mąż przednieiszy Kraine sobie szeroką ulubiwszy w Kroaciei, w niei się osadzać począł, a zatym się rozrodziw-*

szy między potomki swemi był Panem a Xiążęciem ziemie: Chwaląc to co sobie zalubił za Boga, to iest miesiąc, które za znak na chorągwiach swech rycerski używał, a to podle zwyczaiu inych Xiążąt a Panów, którzy świat rozmnażali a osadzali. Bo iako Valerius Anselmus Rüd in Catalogo annorum et principum o tym pisze, iże Noe w Korabiu za herb dwoch kluczów używał, y sceptrum Królewskiego, a potem ini potomkowie iego różni różnych herbów używali".

„Ten tedy Kroata albo Sławak, czas długi panował y potomki swoie zawsze starszego zwierzchność przynim zostawuiąc na swym miejscu mieć chciał, ktemu te napominał, aby sławy dobrey chciwemi bywali. Tenże potym z natchnienia Bożego na ten czas gdy się Zbawiciel nasz narodzieł, do Saby miasta w Murzyńskiej ziemi jechał, a stamtąd społecznie z Kasparem i z Malcherem Królmi, nabrawszy miry, kadzidła i złota społecznie się obrócili do Betlehem, aby dali chwałę Królowi narodzonemu".

„A iż to czynili za wolą Bożą, Gwiazda, która im za przewodnika z Nieba dana była, prowadziła ich na ono miejsce, kędy Król Nieba i Ziemi leżał: tego uwielbiwszy obecnością swą, Królowie oni rozjechali się, a czyniąc pamiątkę tak fortunnej drogi swej, Baltazar król, albo Książę, przy swym miesiącu gwiazdy używać począł".

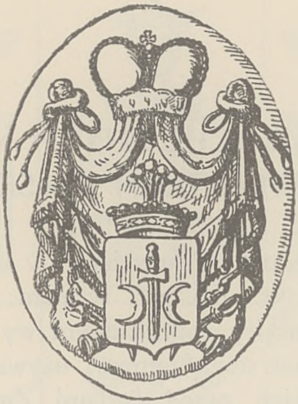
„Bracia jego, którzy się sprawami Rycerskimi bawieli, a od Króla Obrońcami Ziemi zostawieni byli, ojczystym sposobem herbu zażywali, a gdy jeden z nich w potrzebie z nieprzyjacioły Hetmański i rycerski urząd odprawując, wielkość nieprzyjaciół z Ziemi wygnał, i to co w Ziemi pobrali odjął, nazad się wrócił: od Xiążęcia albo Króla Ziemie wdzięcznie był i od ludu wszystkiego witan, ostawicielem żywotów ich i Ziemi, albo jaki inni piszą **REDUX** *to jest* **OSTOI** *go nazwali. Widząc u Brata swego Książęcia rozszerzenie herbu gwiazdą, on też za wolą jego i wszystkiej Ziemie, między dwa Miesiąca włożył Miecz, a tak zwycięstwo swe wiecznym czasem opisał i początek rodu swego".*

Jasno z powyższego wynika, że przytoczona przez Paprockiego legenda czyni brata króla Baltazara praojcem rodu Ostojów, książęce mu przypisując pochodzenie i za jedyne imię dając mu **REDUX**, to jest Ostoi.

Legendę tę, jako legendę tylko, i to dość późno powstałą, traktując — stwierdzić jednak musimy, że Ignacy Marchocki, przyjmując przydomek **REDUX**, wcale się nie powodował jakąś dziwaczną fantazją, ale tak jak nic bez oparcia się o podstawy poważne i tradycją uświęcone nie czynił, tak też i tu wziął za podstawę, zapomnianą przez ogół szlachecki, ale jemu, pogrążonemu w odczytywaniu dawnych ksiąg dobrze znaną, o dobrych paręset lat w przeszłość sięgającą tradycję heraldyczną.

Na powyższej tradycji musiał się też oprzeć hrabia Marchocki, gdy na swym Otrokowskim Zamku, czy też w Ogrodach Przytulji, układał rysunek osobistej pieczęci, podobiznę której niżej podajemy. Na odbitce tej widzimy

nietylko koronę hrabiowską nad tarczą Ostoi, ale też mitrę książęcą i płaszcz, odpowiadające zarówno podaniu o książęcem pochodzeniu Sciborów, jak też własnej, Reduxa, na Państwie Mińkowieckiem i Ruffipolijskiem Hrabstwie, prawie-udzielności.



ZBIGNIEW BELINA-PRAŻMOWSKI

HERBY USZLACHCONYCH NEOFITÓW W INFLANTACH POLSKICH

W Państwowem Archiwum Wileńskiem, w aktach byłego Archiwum Witebskiego, jako księga Nr. 429 pod tytułem: ,,Opisanie Herbów Prześwietney Prowincyi Dźwińskiey z dokładnym wyrażeniem od Jakiego Monarchy y pod którym Rokiem ów ,,Stemma'' używać poczęła'', sporządzonem przy wywodach szlacheckich przed Sądami Ziemskiemi Dyneburskiemi, czynionemi na rozkaz Jey Cesarskiey Mości Katarzyny II-iey po pierwszym rozbiorze, — znajdują się wywody legitymacyjne około stu dwudziestu rodzin szlacheckich w owym czasie osiadłych i zamieszkujących w Xięstwie Inflanckiem na tak zwanych potocznie Inflantach Polskich. W liczbie tych rodzin znajduje się dziesięć nieznanych rodzin szlacheckich pochodzenia neofickiego z dokładnem podaniem opisów i rysunków herbów, jakie rodzinom tym były nadane, a których oficjalne zatwierdzenie tą drogą uzyskały, nie podane są jednak niestety osoby, które uzyskały szlachectwo i jakie było ich poprzednie nazwisko i imię.

Przypuszczam, iż nie od rzeczy będzie tu zaznaczyć, że wszystkie te rodziny neofickie, będące od połowy XVIII wieku rodzinami szlacheckiemi, a więc przez prawie dwa wieki, — dzisiaj do dawnej szlachty zaliczone być mogą, mają bowiem za sobą od sześciu do siedmiu pokoleń szlacheckich i, nawet w myśl dość wysokich wymagań szlachecko-legitymacyjnych, jakie obowiązują przy wstępowaniu do Rycerskiego Zakonu Kawalerów Maltańskich, wymaganiom stawianym dawnej szlachcie obecnie mogą uczynić w zupełności zadość.

Wracając do treści wymienionego wywodu zaznaczyć należy, że jest poprzedzony wstępem, który podaję w dosłownem brzmieniu i z zachowaniem pisowni, następującej treści: ,,Zygmunt August Król Polski, ziednoczywszy się przez Unią z Litwą y Inflantami na Seymie Grodzieńskim pod rokiem 1566 mca Decembra 26 odprawiającym się, nadał tytuł Inflantom Xięstwa

TABLICA
HERBÓW USZLACHCONYCH NEOFITÓW
W INFLANTACH POLSKICH



y herb osobliwym przywileyem: — Gryffa Białego, wspiętego na nogach w czerwonem polu, trzymającego Miecz u nogi prawey, a na piersiach litery S. A., które znaczą ,,Sigismundus Augustus''.

To Xięstwo po przyłączeniu y Inkorporacyi do Niezwyciężoney Monarchii Rossyjskiey dostało od Nayjaśnieyszey y Naypotężnieyszey Katarzyny Alexieyówny Imperatorowey y Samowładzącey wszystkich Rossyi Prowincyi tytuł ,,Prowincyi Dźwińskiey'' z potwierdzeniem nadanego przez Regnanta Polskiego Herbu z utwierdzeniem przy prerogatywach y szlachectwie Nayduiących się w tey Prowincyi Obywatelów, bez naymnieyszego na Ich Dziedzictwa wieczystych Przywileyów, Dokumentów pomięszaniu y naruszeniu''.

Poczem, w nieco odmiennych słowach powtarza się tytuł, podany już na wstępie, który brzmi jak następuje: ,,Zbiór Ogólny Różnych Familiy Prowincyi Dźwińskiey, naiduiących się dziedzicznemi possesyami y obywatelstwem zaszczyconych czasu wywodów przed Sądami Ziemskiemi teyże Prowincyi w szlachectwie zupełnie dowiedzionych y niechybnie wyprobowanych, z krótką narratywą Każdemu Domowi nadanego herbu pod alphabethem ułożony''.

Całą tę księgę traktować można jako urzędowy spis szlachty Inflant Polskich bardzo mało znany nietylko szerszemu ogółowi, ale nawet jak mi się wydaje również i miłośnikom heraldykom, a nawet rodzinom bezpośrednio zainteresowanym, a z tej racji bardzo ciekawy i stanowczo godny wydania czy to w formie oddzielnego herbarzyka, czy też w formie ścisłego przedruku w wydawnictwach heraldycznych; narazie ograniczę się do podania tylko rodzin pochodzenia neofickiego, przy których powtarza się prawie jednobrzmiąca formułka następującej treści: ,,Po wyrzeczeniu się przez chrzest roku .... mca .... dnia ... błędów nie chrześcijaństwa y Judaizmu na powadze y brzmieniu statutowem art. 7 z Rozdziału Dwunastego Paragraphu ostatniego w Statucie y Konstytucyi 1768, powagą NayJaśnieyszey Monarchini gwarantowaną, za szlachtę uznani, używaią herbu ...... z tą tylko odmianą i t. d.'' — z tej racji też w moim spisie nie powtarzając przy każdem nazwisku wymienionej formułki, tylko podaję nazwisko, rok i datę chrztu, opis nowego, względnie odmianę znanego herbu:

1. Chrzestanowscy, ochrzczeni 1765 roku, używają herbu ,,Połota'' z tą tylko odmianą: ,,iż na tarczy kładną rękę z pochodnią gorejącą, strzałą nieprzeszytą w Czerwonem polu, na chełmie (s.) wieża o dwuch wierzchach w każdym po cztery okna, a zamiast Chorągwi krzyże kładną'' (patrz. rys. Nr. 1).

2. Krzyżanowscy, ochrzczeni 1721 roku, używają herbu ,,Dębno'' z tą tylko odmianą ,,iż na tarczy Abdanka, a w hełmie Rogów Bawolich, nie kładą'' (patrz. rys. Nr. 2).

3. Lipińscy, ochrzczeni 1762 dnia 20 lipca, używają herbu ,,Denis'' z tą tylko odmianą: ,,iż na hełmie nie już pięć piór strusich lecz krzyż kościelny

kładną, w tarczy zaś na polu błękitnem gwiazda biała o sześciu rogach, a nad nią krzyż". (patrz. rys. Nr. 3).

4. Nawrocy, (może Nawroccy tylko w tekście opuszczono jedno „c") ochrzczeni 1741 dnia 6 sierpnia, używają herbu „Ruża" „to iest w polu białym trzech róż z jednego korzenia idących, na hełmie korona, nad koroną gołębica z wyciągnionemi skrzydłami, niby przysiadająca na koronie". (patrz. rys. Nr. 9).

5. Rożanowscy, ochrzczeni 1754 roku, używają herbu „Karp" z tą tylko odmianą, „że na 4 piórach nad koroną krzyż kościelny kładą". (patrz. rys. Nr. 4).

6. Starogrodzcy, ochrzczeni 1735 roku, używają herbu „Kietlicz": „ to iest w złotem polu kapłonie pierze w górę stoiące, nad któremi w widłach róża żółta, z boków jedna róża czerwona (lewa) i jedna biała, w hełmie nad koroną to samo". (patrz. rys. Nr. 5).

7. Styczyńscy, ochrzczeni 1760 roku dnia 15 lutego, używają herbu „Męk", „to iest Mąż zbroyny stoiący, w ręku Lewym nie już włócznię, lecz tarczę trzymaiący, na którey litery M: S:, a w Prawey krzyż trzyma, na hełmie nad koroną takiż mąż". (patrz, rys. 6).

8. Trojanowscy, ochrzczeni 1755 roku dnia 16 maja, używają herbu „Szaszkiewicz", „to iest litery J. T., nad temi literami z pośrodka wyniesiony krzyż Laską poprzeczną maiący na ukos. Pole tarczy czerwone, na hełmie nad koroną trzy pióra strusie". (patrz. rys. Nr. 8).

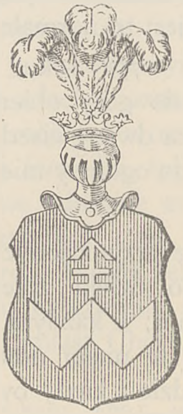
9. Wolscy, ochrzczeni 1765 roku, używają herbu „Rola", „to iest na tarczy róża biała w polu czerwonym, wkoło którey trzy kroje, jeden prosto do dołu, drugie dwa z boku, na hełmie zaś pięciu piór strusich nie zażywają" (rysunku nie podaję, ponieważ jest to normalny herb Rola).

10. Zuzańscy, ochrzczeni 1758 roku, używają herbu „Żukowski", „to iest złoty miesiąc prosto do góry obiema rogami wyrychtowany bez miecza, na każdym rogu miesiąca dwie gwiazdy opodal tak, że się nie stykaią, w hełmie nad koroną bez pawiego ogona y miecza ten kształt co i na Tarczy". (patrz. rys. Nr. 7).

Nie wiem, czy przedstawiciele przytoczonych rodzin zamieszkują na obszarze Rzeczypospolitej czy tylko dzięki zbiegowi okoliczności spotykałem nazwiska o tem samem brzmieniu; w każdym bądź razie, rad byłbym, gdyby się krótkie informacje zawarte w mojej notatce przydać mogły chociażby do wiadomości, stwierdzając, gdzie i kiedy byli formalnie za szlachtę uznani i jak wygląda prawidłowy rysunek odnośnej odmiany herbowej.

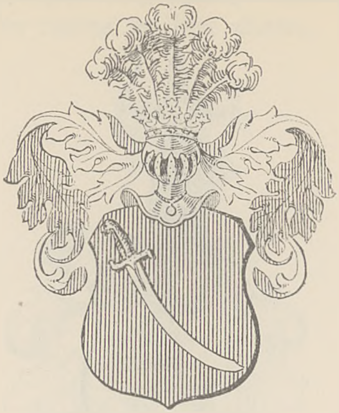
„KSIĘGI HERBOWEJ RODÓW POLSKICH“
Ś. P. JULJUSZA HRABIEGO OSTROWSKIEGO
CIĄG DALSZY

SYROKOMLA XV —W polu czerwonem — nad dwiema srebrnemi krokwiami, tworzącemi jakby literę W — półstrzałek żeleźcem do góry, dwa razy przekrzyżowany. Nad hełmem w koronie — 3 pióra strusie. Labry.



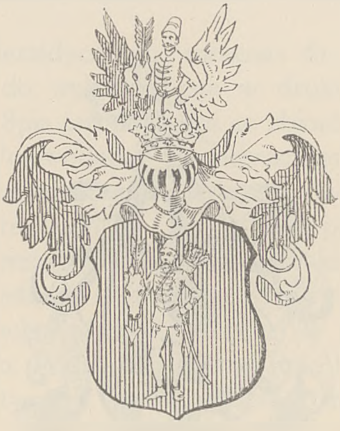
Odmiana przysługująca Czechowiczom Andronowskim, z Czech pochodzącym z dóbr Andronów nazwę biorący w brzeskiem województwie w XVII stuleciu osiadłym, i Wasilewiczom, w województwie mścisławskiem w XV stuleciu osiadłym, tylko że w hełmie — pięć piór kładą . Koj. 279; Nies.; Bork.; Żerń.

SZABLE — W polu czerwonem — szabla prawoukośnie.



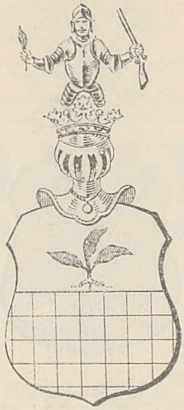
(U Rietstapa w słup. Rietst. Chrz. Tabl. III).

SZACHŁACKI — W polu czerwonem — błękitnie ubrany węgier z srebrną czapką i piką ze złotym kołczanem na plecach, w prawej ręce głowę końską strzałą przeszytą trzymający. Nad hełmem w koronie — tenże węgier w połowie tylko w zbroi i w błękitnej czapie między dwoma skrzydłami — czerwonem z prawej, srebrnem z lewej. Labry z prawej błękitne podbite srebrem, z lewej czerwone podbite złotem.



Nadany Stefanowi Magnusowi Szachłackiemu von Barachka 19 lipca 1593 roku przez Rudolfa II, cesarza świętego państwa rzymskiego, indygenowany w Galicyi 1782 roku. Borkowski mu przypisuje herb Rawicz. Pocz. szl. gal.; Hef.; Bork.; Żern.

SZACHMAN (Schachmann), — Na tarczy ściętej — w polu górnem trzy listki na jednej łodydze, w dolnem szachownica. Nad hełmem w koronie — mąż zbrojny, w prawej listek trzymający, lewą przy broni. Labry.



Herb rodziny, z patrycyuszów gdańskich pochodzącej, skąd przez małżeństwo Jakób Szachman na Szląsk przeszedł w XVI stuleciu, gdzie w Wrocławiu z wzmianką „gedenensis" zapisany w księgach został. Niesiecki niedostatecznie herb ten opisał. Poniżej podaję go wraz z odmianą według herbarza szląskiego. Nies.;

SZACHMAN II — Na tarczy ściętej — w polu górnem złotem listek zielony, w dolnem — szachownica czarno złota. Nad hełmem w koronie — pół męża w ubraniu szachownicy jak na tarczy, w zawoju złotym z listkiem w lewej ręce, z prawą przy mieczu z tamtej strony zawieszonym. Labry czerwone podbite złotem.



Odmiana z herbarza szląskiego. Sieb. VI. 8, II. 69, VI. 9. 73.

SZACHMAN III -- Na tarczy ściętej — w polu górnem listek lipowy zielony, w dolnem — szachownica czarno złota. Nad hełmem w koronie — pół męża, ubranego w szachowanie jak na tarczy w zawoju złotym na głowie i listkiem w prawej. Labry czarne podbite złotem.



Odmiana poprzednich. Sieb. VI. 8, II, 69.

(*c. d. n.*).

SPIS SZLACHTY WYLEGITYMOWANEJ W GUBERNJI WILEŃSKIEJ

podany do druku przez Stan. Al. Kozłowskiego.

Członek Kolegjum Heraldycznego, mecenas St. A. Boleścic Kozłowski, udzielił nam łaskawie, do wykorzystania w druku, księgę rękopiśmienną, zatytułowaną jak wyżej. Spis ten pochodzi ze zbiorów Ad. Am. Kosińskiego, autora 5-ciu tomów „Przewodnika Heraldycznego", a sporządzony został koło 1860-go roku przez urzędnika Deputacji Szlacheckiej Wileńskiej, na żądanie Seweryna hr. Uruskiego. O „Spisie" tym pisał p. St. Al. Boleścic Kozłowski w 4-tym numerze „Miesięcznika Heraldycznego" za rok 1930, (str. 78 — 79, „Odpowiedź na zagadnienie Nr. 10"), co następuje: „Posiadam prywatny spis szlachty wylegitymowanej w gub. Wileńskiej, Bardzo ciekawy spis 1500 rodzin. Podaje nazwisko i imię legitymującego się, imię jego ojca, herb i rok legitymacji. Na końcu spis 93 rodzin tatarskich. (W herbarzu rodzin tatarskich Dziadulewicza mało jest podanych herbów — spis, o którym piszę, uzupełnia ten brak). Całość stanowi oprawny tom. Zasługuje na wydrukowanie. Gub. Kowieńska została ustanowiona dopiero w roku 1824 z powiatów gub. Wileńskiej: telszewskiego, szawelskiego, rosieńskiego,

upickiego (dzisiaj poniewieski), nowoaleksandrowskiego, wiłkomirskiego i kowieńskiego. Z gub. Mińskiej włączono wtedy do gub. Kowieńskiej pow. dziśnieński i wilejski. Z tego powodu ten spis 1593 rodzin obejmuje wiele rodzin z obecnej Kowieńszczyzny."

Po dokładnem zbadaniu „Spisu" przekonaliśmy się, że został on już w znacznej części wykorzystany przez wydawców herbarza ś. p. Seweryna hr. Uruskiego, który to herbarz doprowadzono do litery „R" włącznie. Wobec tego ograniczamy poniższą publikację do liter herbarzem Uruskiego nie objętych (S — Z), po zakończeniu czego podamy spis 93 rodzin tatarskich; nadmienić trzeba że i w pierwszej części rękopisu, t. j. w spisie 1.500 nazwisk, spotykają się też nazwiska tatarskie, które bez zmiany pozostawiamy na miejscu. „Spis" został przez nas alfabetycznie uporządkowany, skutkiem czego kolejność nazwisk w poniższej publikacji nie odpowiada ich kolejności w oryginalnym „Spisie" wobec czego, dla umożliwienia sprawdzeń, przy każdem nazwisku podajemy w nawiasach jego numer kolejny podług oryginalnego rękopisu. W rękopisie znajduje się pięć rubryk, zatytułowanych jak następuje: 1) Ilość rodzin wogóle, 2) Nazwiska Familij, 3) Herb, lub do jakiej części księgi zaliczony, 4) Imię naydawniey wylegitymowanego ze szlachectwa, 5) Adnotacja, lub rok w jakim się wylegitymował. W poniższym spisie tekst poszczegolnych rubryk przedzielamy poziomemi kreskami, przyczem dla przejrzystości alfabetycznej rubrykę pierwszą „Spisu", zawierającą kolejne liczby, przenieśliśmy, w nawiasach, na miejsce drugie.

SABLINSKI — (1298) — Doliwa — Antoni, syn Michała — 1800.
SACEWICZ — (1307) — Pomian — Mateusz, syn Stefana — 1820.
SADKOWSKI — (1284) — Rola — Franciszek, syn Józefa, — 1823.
SADOWSKI — (1152) — Lubicz — Antoni, syn Adama — 1800.
SĄGAYŁO — (1214) — Pomian — Jan, syn Jerzego — 1811.
SAKOWICZ — (1222) — Pomian — Stefan, syn Bartłomieja — 1819.
SAKOWICZ — (1104) — Korwin — Gabryel, syn Franciszka — 1820.
SALMONOWICZ — (1140) — Szaszor — Franciszek, syn Dominika — 1819.
SAMBORZECKI — (1203) — Rawicz — Jan-Kanty, syn Kajetana — 1801.
SANKIEWICZ — (1192) — Prawdzic — Michał, syn Józefa — 1819.
SANKOWSKI — (1132) — Krzywda — Emanuel, syn Franciszka — 1800.
Xiążę SAPIEHA — (1116) — Lis — Leon, syn Pawła — 1837.
SARNECKI — (1204) — Przyjaciel — Benedykt, syn Mikołaja — 1800.
SARNECKI — (1167) — Ślepowron — Felix, syn Jana — 1819.
SASINOWSKI — (1174) — Jastrzębiec — Mateusz, syn Andrzeja — 1839.
SAWICKI — (1162) — Nowina — Michał, syn Adama — 1800.

SCHEDOW — (1270) — Szembach — Fryderyk-Chryzostom, syn Karola — 1819.
SCIEPURA — (1206) — Oksza — Jan, syn Florjana — 1819.
SĘCZYKOWSKI — (1148) — Ślepowron — Antoni, syn Józefa — 1834.
SEMPLINSKI — (1111) — Szeptycki — Alexander, syn Michała — 1819.
SERBEY — (1319) — Lubicz — Józef-Tomasz, syn Pawła — 1819.
SEYFERT — (1126) — Hebryda — Franciszek, syn Felixa — 1812.
SEYFERT — (1157) — do II części — Jan, syn Jana — 1844.
SIDOROWICZ — (1175) — Powała—Wincenty, syn Kazimierza—1798.
Wołyncewicz-SIDOROWICZ—(1210)—Sidoryk-Ludwik, syn Michała-1819.
SIEDLECKI — (1313) — Strzemię — Jakób, syn Alexandra — 1819.
SIEDLIKOWSKI — (1225) — Ostoja — Mikołaj, syn Jerzego-Tadeusza — 1820.
SIEHEŃ — (1215) — Półkozic — Ignacy, syn Kazimierza — 1804.
SIEHEŃ — (1316) — Syrokomla — Hilary, syn Bartłomieja — 1801.
SIEKLUCKI — (1218) — Paprzyca — Wincenty, syn Józefa — 1826.
SIELANKO — (1123) — Syrokomla — Symplicjan, syn Michała—1820.
SIELAWA — (1196) — Sielawa — Tadeusz, syn Piotra — 1803.
SIELATYCKI — (1118) — Lubicz—Jan, syn Wincentego—1820.
SIELEWICZ — (1292) — Lubicz—Jan-Andrzej, syn Antrniego—1820.
SIELEŻNIEW — (1133) do III części—Andrzej, syn Jana—1836.
SIELICKI — (1303) — Korczak—Jan, syn Dominika—1803.
SIEMASZKO — (1218) — Łabędź—Jan, syn Michała—1858.
SIEMASZKO — (1309) — Odrowąż—Augustyn-Jan, syn Józefa—1819.
SIENKIEWICZ — (1227) — Bończa—Wincenty, syn Jana—1820.
SIENKIEWICZ — (1138) — Łabędź—Franciszek, syn Józefa—1798-
SIENKIEWICZ — (1212) — Półkozic—Adam, syn Michała—1804.
SIENKIEWICZ — (1102) — Sieniuta—Onufry, syn Mateusza—1832.
SIERGOWSKI — (1108) — do III części Piotr, syn Michała—1835.
SIESTRZEŃCEWICZ—(1189)—Kucza—Stanisław, syn Stanisława—1857.
SIEWRUK — (1173) — Grzymała — Antoni — Wawrzyniec, syn Jakóba—1800.
SIEWRUK — (1310) — Lubicz—Stanisław, syn Jakóba—1800.
SIKORSKI — (1231) — Kopasina—Wojciech, syn Krzysztofa—1833.
SILICZ — (1296) — Korczak—Ignacy, syn Tadeusza—1800.
SIPKO — (1147) — Radwan—Daniel, syn Onufrego—1817.

(d. c. n.).

KOMUNIKATY OFICJALNE KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

Ś. † P.

JANUSZ HRABIA z LUBRAŃCA DĄMBSKI

Członek Kolegjum Heraldycznego

syn Władysława i Bronisławy z Zielonackich, urodzony w 1877 roku, zmarł w Poznaniu dn. 2 listopada 1930 r.

Cześć Jego pamięci.

Ś. † P.

ARTUR ZAREMBA CIELECKI

Członek Kolegjum Heraldycznego

b. c. k. podkomorzy, komandor orderu Polonia Restituta z gwiazdą, komandor pontyfikalnego orderu św. Grzegorza Wielkiego, dziedzic Hadyńkowiec i Oryszkowiec na Podolu w b. Galicji, urodzony w 1850 r., jako syn Alfreda i Anny z hr, Bnińskich, zmarł dn. 10 listopada 1930 r. w Krakowie.

Cześć Jego pamięci.

KOLEGJUM HERALDYCZNE

Dnia 12 maja 1931 r. w mieszkaniu Prezesa Kolegjum, Księcia Zdzisława Lubomirskiego, odbyło się Walne Zgromadzenie Kolegjum Heraldycznego, założonego we wrześniu 1929 r., a statutowo zarejestrowanego dnia 1 kwietnia 1931 roku. Porządek dzienny obejmował: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności, 2) zajęcie stanowiska w sprawie zewnętrznych wystąpień przeciwko Stowarzyszeniu, 3) wybory Prezesa, Komitetu Prezydjalnego i Komisji Rewizyjnej, 4) Omówienie ogólnych zamierzeń Kolegjum.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności złożył Generalny Sekretarz, L. hr. Grocholski. Działalność instytucji za okres od września 1929 r. do maja 1930 r. została streszczona w 1-szym zeszycie „HEROLDA". W maju 1930 r. czynności Kancelarji Kolegjum obejmuje, w myśl uchwały Komitetu Prezydjalnego, Instytut Heraldyczny. Po zreferowaniu tych czynności, Generalny Sekretarz przeszedł do omówienia rozwijających się stosunków z zagranicznemi instytucjami heraldycznemi i genealogicznemi, a następnie do przedstawienia stanu akcji, zmierzającej do ochrony nazwisk szlacheckich przed uzurpacjami; w okresie sprawozdawczym sprzeciwy w tej sprawie zgłaszane były w jedenastu wypadkach. Obszernie omówiona została w sprawozdaniu restauracja herbów rycerzy polskich na Kahlenbergu, w kaplicy Króla Jana III-go, której Kolegjum pomogło dostarczeniem wskazówek i szkiców 90-ciu herbów, wskazówki te atoli nie zostały w dostatecznej mierze przy wykonaniu herbów w kaplicy uwzględnione. Następnie sprawozdawca przedstawił stan wydawnictwa Herolda, koszta którego zostały na początek przez niego pokryte. W końcu została zreferowana działalność Komisji Związków Rodzinnych oraz Komisji stanowiącej Komitet Miechowski, pozostający pod wysokim patronatem J. Em. Ks. Kardynała, Prymasa Polski, Arcybiskupa Augusta Hlonda. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania i udzielenia absolutorjum Komitetowi Prezydjalnemu, Zgromadzenie przeszło do punktu drugiego obrad, w którym jednomyślnie powzięto uchwałę potępiającą wrogie wystąpienia przeciwko Kolegjum Heraldycznemu, jakie utrudniały jego zalegalizownaie i rozwój, niesłusznie i w sposób niedopuszczalny atakując osobę głównego inicjatora Kolegjum.

Następnie dokonano wyborów Władz Stowarzyszenia, z jednogłośnym wynikiem następującym: Prezes Kolegjum: Zdzisław ks. Lubomirski, Komitet Prezydjalny: Zbigniew Belina-Prażmowski, kaw. malt., Zdzisław hr. Grocholski, komand. Ryc. Zak. Grobu św., Ludgard hr. Grocholski, komand. Ryc. Zak. Grobu św., Adam hr. de Montrésor, Franciszek ks. Radziwiłł, Janusz Witold-Alexandrowicz; Komisja Rewizyjna: Kalixt hr. Dunin-Borkowski, Jan Maleszewski, Stanisław Milewski-Lipkowski, kaw. malt.

W punkcie czwartym obrad wygłosili dłuższe przemówienia Zdzisław hr. Grocholski i Władysław hr. Sołtan, poświęcone omówieniu celów i zadań Kolegjum Heraldycznego, po dyskusji na powyższe tematy obrady zostały przez Prezesa zamknięte.

Dnia 20 października 1931 r. w mieszkaniu pułk. Zbigniewa Beliny-Prażmowskiego odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Kolegjum Heraldycznego, z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokułu Walnego Zgromadzenia z dn. 12 maja 1931 r., 2) dokonanie uzupełnień w składzie Organów Kierowniczych, 3) wnioski Członków w myśl § 13 ustęp B. Statutu.

Po odczytaniu protokułu poprzedniego Walnego Zgromadzenia postanowiono przyjąć do wiadomości zreferowane przez Komitet Prezydjalny wy-

mianę listów i stanowisko przezeń zajęte w związku z wydarzeniami, jakie na skutek uchwały w punkcie 2-gim odczytanego protokułu miały miejsce i uznać pomienioną sprawę za wyczerpaną.

Następnie dokonano uzupełniających wyborów, w wyniku których jednogłośnie wybrano: na miejsce ustępującego Zdzisława ks. Lubomirskiego, Prezesem Kolegjum Heraldycznego — Zdzisława hr. Grocholskiego, na miejsce zaś Fr. ks. Radziwiłła, Członkiem Komitetu Prezydjalnego — b. wojewodę warszawskiego i ministra, Władysława hr. Sołtana.

Po stwierdzeniu, że żadne wnioski przewidziane § 13-tym Statutu nie wpłynęły, Prezes Kolegjum Heraldycznego, Zdzisław Hrabia Grocholski, obrady zamknął. Poza porządkiem dziennym omówiono kilka spraw bieżących, między innemi projekt almanachu Kolegjum Heraldycznego, oraz sprawę nominacji delegatów i korespondentów we wszystkich ważniejszych ośrodkach Rzeczypospolitej.

ZWIĄZKI RODZINNE

Do dnia 1 grudnia 1931 r. zgłosiły swe przystąpienie do Kolegjum Heraldycznego i nadesłały statuty następujące Związki Rodzinne.

Związek Rodziny **Belina-Prażmowskich.**
Prezes: płk. Zbigniew Belina Prażmowski, Warszawa, Długa 25.

,, ,, **Brochwicz-Donimirskich.**
Prezes: Bolesław Brochwicz-Dominirski, Toruń, Batorego 1.

,, ,, **Hr. Św. P. Rz. z Siecina Krasickich.**
Prezes: August hr. Krasicki w Lisku (Zamek)
Sokretarjat: Ludomira Janowa hr. Krasicka, Warszawa, Hoża 20.

,, ,, **Lipkowskich herbu Brochwicz.**
Prezes: inż. Jan Lipkowski, Warszawa, Katowicka 17.

,, ,, **Łubieńskich herbu Pomian.**
Prezes: b. senator Leon hr. Łubieński, Warszawa, Mazowiecka 5.
Sekretarz-Skarbnik: Teresa ze Skarżyńskich hr. Łubieńska, Warszawa, Marszałkowska, 39-a.

Związek Rodziny **Podhorskich herbu własnego.**

Prezes: . . . .

Skarbnik: Witold Podhorski, Warszawa, Widok 5.

,, ,, **Stopczyków.**

Prezes: . . . .

Delegat do Komisji Związków: Wojciech Stopczyk, Warszawa, Wilcza 65, m. 14.

Ponadto zgłosiły się bez złożenia statutów i zapowiedziały późniejsze załatwienie formalności:

Związek Rodziny **Cieńskich herbu Pomian,**

,, ,, **Dąmbskich z Lubrańca, herbu Godziemba,**

,, ,, **Hr. Dzieduszyckich, herbu Sas.**

,, ,, **Pogonowskich, herbu Ogończyk.**

,, ,, **Szumanów, herbu własnego.**

Adres **Komisji Związków Rodzinnych:** Warszawa, Długa 38. telef.: 685-05.

Uwaga: Rodziny, których Związki przystąpiły do Kolegjum Heraldycznego, korzystają automatycznie z ochrony nazwisk przed uzurpacjami.

„ALMANACH GENEALOGICZNY KOLEGJUM HERALDYCZNEGO"

Chcąc zapoczątkować wydawnictwo rocznika genealogicznego, któryby z czasem objął większość rodzin polskich, Kolegjum Heraldyczne zamierza przystąpić do wydania „Almanachu Genealogicznego Kolegjum Heraldycznego". Almanach ten ma obejmować artykuły genealogiczno-historyczne o rodzinach członków Kolegjum Heraldycznego. W pierwszym tomie mają być pomieszczone genealogje rodzin w ostatni h pięciu pokoleniach, z dokładnem podaniem posiadanych majątków, urzędów, orderów, itd. z datami urodzin, małżeństw, śmierci, a każdy artykuł poprzedzony będzie obszerniejszą notatką historyczno-heraldyczną o danej rodzinie, z wymienieniem jej rodzinnej włości, daty pierwszego wystąpienia pod swem obecnem nazwiskiem, opisem herbu, podaniem gdzie i kiedy otrzymała nadanie lub zatwierdzenie szlachectwa, tytułu itd. Projektowane jest też ozdobienie każdego rocznika kilkoma kolorowanemi herbami i fotografjami rezydencji, port-

retów itd. — Biorąc za przykład rozwój gotajskich almanachów genealogicznych, które rozpoczęły swe istnienie od małego kalendarza polityczno-genealogicznego, a dzisiaj obejmują rocznie 5 obszernych tomów, „Almanach Genealogiczny Kolegjum Heraldycznego" zaczynając od małych rozmiarów i zamieszczając jedynie rodziny osób należących do składu Kolegjum, rozrośnie się niewątpliwie, biorąc pod uwagę zupełny brak takiego genealogiczno-informacyjnego dzieła, do rozmiarów wydawnictwa, które nie tylko informować będzie ogół o rodzinach pod kątem widzenia historji i genealogji, jej stanowiska obecnego, stanu posiadania itd., ale stanie się widomym znakiem solidarności i współpracy tej warstwy społeczeństwa, która ma tyle walorów kulturalnych i moralnych do przekazania przyszłym pokoleniom.

ZMIANY NAZWISK

(Uprawnione bezprawie)

W poprzednim zeszycie podaliśmy spis nazwisk szlacheckich, przywłaszczonych w ciągu I-go kwartału 1930 r. Poniżej podajemy spis takich przywłaszczeń dokonanych za następne 3 kwartały 1930 r. Obfitość materjału zmusza nas do odłożenia druku gotowych już spisów za rok 1931, do następnych zeszytów Herolda, przyczem w ciągu pierwszego kwartału postaramy się wyczerpać cały materjał za rok ubiegły. W ciągu całego 1930 roku przywłaszczeniu uległo ogółem 121 nazwisk szlacheckich, śród których spotykamy sporą ilość nazwisk rodzin karmazynowych, senatorskich. W spisie poniższym zaniechaliśmy tabelarycznego układu, zastosowanego w zeszycie poprzednim, natomiast dla przejrzystości spisu podajemy przywłaszczone nazwiska szlacheckie na pierwszem miejscu, w układzie kolumnowym, i w alfabetycznym porządku; na drugiem miejscu, oddzielone od przywłaszczonego nazwiska kreską, podane są nazwisko i imię osoby (wzgl. osób), która zmianę uzyskała, ze szczegółami tej osoby dotyczącemi, jakie czerpiemy z odnośnych numerów „Monitora"; na trzeciem miejscu, w nawiasach, podana nazwa urzędu, który na zmianę zezwolił, o ile odnośne dane w „Monitorze" ogłoszone zostały. Zaniechaliśmy podawania nazw herbów przysługujących szlacheckim rodzinom, których nazwiska zostały przywłaszczone, a to, by nie ułatwiać uzurpatorom nazwisk przywłaszczenia sobie jeszcze i herbu cudzego.

Dla zgłaszania sprzeciwów, konieczne jest składanie takowych, albo na mocy pełnomocnictwa, albo w formie podpisanej przez osobę posiadającą dane nazwisko, z dołączeniem odpisu metryki chrztu lub dowodu osobistego, stwierdzającego, że osoba sprzeciw zgłaszająca, istotnie ma prawo do tego nazwiska. Z tego powodu ani Kolegjum Heraldyczne, ani z polecenia Kolegjum działający Instytut Heraldyczny, **nie mają możności zgłaszania sprzeciwów** we własnem imieniu, **bez współudziału osób interesowanych.**

Przypominamy w tem miejscu że **wszyscy Członkowie Kolegjum Heraldycznego, oraz Związki Rodzinne jakie się w Kolegjum Heraldycznem zarejestrowały, korzystają automatycznie z ochrony swych nazwisk.** Sekretarjat Kolegjum Heraldycznego, posiadając codzienną ewidencję zamierzonych zmian, natychmiast powiadamia interesowanych Członków i w porozumieniu z nimi załatwia potrzebne formalności. W ciągu 1931 roku zgłoszono kilkanaście takich sprzeciwów, które zostały uwzględnione. Niestety niektóre osoby i niektóre Związki Rodzinne dopiero już po szkodzie do Kolegjum przystąpiły.

SPIS NAZWISK SZLACHECKICH

przywłaszczonych drogą zmiany w ciągu II-go, III-go i IV-g. kwartałów 1930 r.

BADOWSKI — Piorun Jadwiga, biuralistka, Piotr, krawiec, Warszawa, (Komis. Rz. Warszawa, 30.VII 1930 r.).
BARDSKI — Drab Adam, Włoszczów, (29.X 1930 r.)
BARDSKI — Drab Walerjan, naucz., Czerwonka (Urząd Wojew. Warszawa, 17.VI 1931 r.).
BARDSKI — Bobek Ignacy-Józef, (Wojew. Lubel., 29.VIII 1930 r.).
BIELEWSKI — Burdelik Franciszek, abiturjent Sem. Naucz. (Wojew. Krak., 6.XII 1930 r.).
BIENIEWSKI — Nowak Zbigniew-Mieczysław, Załucz, (Wojew. Stanisł., 20.VI 1930 r.).
BOROWSKI — Motoła Juljusz-Kazimierz, inż., (Urząd Wojew. — Warszawa, 6.X 1930 r.).
BORSKI — Burdeluk Michał, pracown. kol., Stanisławów, (Wojew. Stanisł., 28.VII 1930 r.).
BRODZIŃSKI — Jaszczyszyn Bartłomiej, (Wojew. Poznań., 23.XII 1930 r.).
BRONIECKI — Burak Franciszek, urzędn. (Komis. Rz. — Warszawa, 29.VIII 1930 r.).
BRONOWSKI — Bździuła Stanisław, (Komis. Rz. — Warszawa, 13.X 1930 r.).
BRZOSTOWSKA — Brzostek Katarzyna z dziećmi: Konstantym, Józefem-Alexandrem, Wiktorją, Tomaszem i Piotrem, (Wojew. Białyst., 30.XII 1930 r.).
BRZOZOWSKI*) — Brzuszek Tomasz-Mieczysław, (Wojew. Krak., 25.VIII 1930 r.).
BURZYMOWSKI — Pelz Ludwik, urzędn., (Wojew. Krak., 9.IX 1930r r.).
BYKOWSKI — Byk Stefanja, Czesław, Roch, Warszawa, (Komis. Rz. — Warszawa, 22.VII 1930 r.).
CHOMICZ — Pucynko Jan, Jaszczów, (Wojew. Lubel., 17.VI 1930 r.).
CHOTOMSKI — Chodubski Eugenjusz, (Komis. Rz. — Warszawa, 9.IX 1930 r.).
CISZEWSKI — Hołub Jan, Kuty, (Wojew. Stanisł., 15.X 1930 r.).
CISZEWSKI — Felix, N. stolarz, Warszawa, (Komis. Rz. — Warszawa, 9.IX 1930 r.).
CZYŻEWSKI — Cyzowski Władysław, Ciągowice, (27.V 1930 r.).
GRONOWSKI — Indyk Piotr, (Wojew. Tarnopol., 14.XI 1930 r.).
GROŃSKI — Wróbel Józef, Stanisław-Kostka, Drohobycz, (Wojew. Lubel., 17.VI 1930 r.).
GRZYBOWSKI — Gawryłow Stefan, (Wojew. Wołyń., 31.X 1930 r.).
(Przedstawiciel tej rodziny został Członkiem Kolegjum dopiero w listipadzie 1930 r.).
HORDYŃSKI — Macak Antoni-Mieczysław, dr. (Wojew. Białost., 4.VII 1930 r.).
HORDYŃSKI — Macak Józef, radca prok. Gen., Warszawa, (13.VIII 1930 r.).
HUMIŃSKA — Hultaj Jadwiga-Zofja, Głuszków, (Wojew. Stanisł., 28.VII 1930 r.).
JEŻEWSKA — Jeż Helena, (Komis. Rz. — Warszawa, 23.IX 1930 r.).
KALIŃSKI — Kuta Tadeusz-Lucjan, księgowy, (Wojew. Krak., 11.IX 1930 r.).
KANIEWSKI — Baran Jan, Falenica, (Wojew. Warsz., 31.X 1930 r.).

---

*) Przedstawrciel tej rodziny został Członkiem Kolegjum dopiero w listopadzie 1930 r.

KAPUŚCIŃSKI — Kapusta Jan, Rzuców, (10.IX 1930 r.).
KIERZYŃSKI — Kierzek Leon, dr., (Wojew. Poznań., 9.X 1930 r.).
KIJOWSKI — Kijanka Władysław, emer. wojsk., (Komis. Rz. — Warszawa, 25.XI 1930 r.).
KOBIELSKA — Ciupa Helena, hafciarka, (Komis. Rz. — Warszawa, 6.X 1930 r.).
KORCZEWSKI — Kurower Lucjan-Zygmunt, lekarz, Ruda Pabjan., (Wojew. Łódz., 19.XI 1930 r.).
KOSOWSKI — Kozak Bronisław, woźny, Warszawa, (Komis. Rz. — Warszawa, 26.VI 1930 r.).
KOTOWSKI — Kot Tomasz, Zajezierze, (13.XII 1930 r.).
KOZAK — Okulski Władysław, uczeń, (Wojew. Krak., 11.IX 1930 r.).
KRUK — Ciupowie: Agnieszka i Władysław, (Wojew. Lwow., 8.XI 1930 r.).
KRZEMIEŃSKI — Zając Józef-Paweł, student, (Komis. Rz. — Warszawa, 19.XI 1930 r.).
KRZEWSKI — Krzak Franciszek, wikarjusz, (Wojew. Krak., 11.IX 1930 r.).
KUCHARSKA — Tomasikówna Katarzyna, (Wojew. Lwow., 17.XII 1930 r.).
KWIATKOWSKA — Rosenblum Alexandra-Stanisława, urzędniczka, (K8mis. Rz. — Warszawa, 4.IX 1930 r.).
LESZCZYŃSKI — Jaś Józef, dyr. Oddz. Banku Polsk. (Wojew. Lwow., 25.XI 1930 r.).
LICHNOWSKI — Dziura Jan, (Wojew. Lwow., 8.XI 1930 r.).
MAŁECKI — Nałysnyk Alexander, dr., (Wojew. Lwow., 8.XI 1930 r.).
MARKOWSKI — Kutas Bolesław, pułk., (Komis. Rz. — Warszawa, 19.XI 1930 r.).
MAROŃSKI — Mazgaj Antoni, robotnik, Kraków. (Wojew. Krak., 5.VII 1930 r.),
MIŁOSZEWSKI — Okrasa Stanisław, student, Warszawa, (Komis. Rz. — Warszawa, 28.V 1930 r.).
MIROSZEWSKI — Migdał Jan, Kielce, (25.XI 1930 r.).
Jung-MOCHNACKI — Jung Włodzimierz, magister praw, (Wojew. Krak., 6.XII 1930 r.).
MORSKI — Krawiec Władysław, posterunkowy, (Wojew. Białost., 2.XII 1930 r.).
NIEDŹWIECKI — Niedźwiedź Ludwik, Poznań, (Wojew. Poznań., 27.V 1930 r.).
NIEDŹWIEDZKI — Niedźwiedź Stanisław, podoficer żand. (Wojew. Krak. 11.IX 1930 r.).
NIEDŹWIEDZKI — Niedźwiedź Władysław, wachm., (Wojew. Białost., 17.XII 1930 r.).
PACŁAWSKI — Müller Antoni, (8.IX 1930 r.).
PACZYŃSKI — Pacuk Stanisław, Lida, (17.VI 1930 r.).
PODHORSKI*) — Patyk Bronisław, naucz. (Wojew. Poznań., 23.X 1930 r.),
PODKOWIECKI — Hufnagel Seweryn, naucz. i Romana, (Komis. Rz. — Warszawa, 13.XII 1930 r.).
POLIŃSKI — Paduch Paweł, krawiec, (Komis. Rz. — Warszawa, 4.IX 1930 r.).
RATEŃSKI — Feinstein Bronisław, handlowiec, (Komis. Rz. — Warszawa, 19.XI 1930 r.).
RZEPECKA — Kwaśniewska, (Wojew. Krak., 11.IX 1930 r.).
SAGANOWSKI — Sagan Jan, maszynista, i Władysław, (Wojew. Lubel., 30.X 1930 r.).
SKORUPSKI — Skorupa Wacław, urzędnik, (Komis. Rz. — Warszawa, 10.X.1930 r.).
SKUROWSKI — Skóra Józef, urzędnik, Warszawa, (Komis. Rz. — Warszawa, 22.VII 1930 r.).
SŁAWIŃSKI — Brzuch Marcin, podoficer, (Wojew. Wołyń., 27.XII 1930 r.).
SŁOMKOWSKI — Kutasiewicz Józef, służący, Warszawa, (Komis. Rz. — Warszawa, 28.V. 1930 r.).
SOKOLIŃSKI — Uczniak Franciszek, urzędnik, (Komis. Rz. — Warszawa, 25.XI 1930 r.).
SOKOLSKI — Smietana Piotr, Sosnowiec, (25.XI 1930 r.).
SPASOWSKI — Lwow Jerzy Michał, (Wojew. Lubel., 27.X 1930 r.).
STAWECKI — Kulawy Alexander, (Wojew. Lwow., 8 XI 1930 r.).
STRAUS — Struż Mordka-Lejzer, (Komis. Rz. — Warszawa, 7.X 1930 r.).
STYCZYŃSKI — Mendak Piotr, Łączna, (Wojew. Kielec., 20.VI 1930 r.).
ŚWIERKOWSKI — Świnka Jan, Oborniki, (Wojew. Poznań., 27.V 1930 r.).
SZCZEPKOWSKA — Zielińska Halina, Łódź, (Wojew. Łódz., 8.XI 1930 r.).
SZCZUROWSKI — Szczur Jan, st. postrun., (Wojew. Łuck., 14.XI 1930 r.).
SZUMSKI — Hopcas Leon Marjan, dr., (Wojew. Krak., 8.VIII 1930 r.).

---

*) (Rodzina ta przystąpiła do Kolegjum Heraldycznego dopiero w listopadzie 1930 r.).

TOKARSKI — Tokarczyk Piotr i Edward, Bojary, (Wojew. Białyst., 17.XII 1930 r.).
TOLIŃSKI — Torba Jan woźny, (Wojew. Krak., 29.IX 1930 r.).
TRZESZKOWSKI — Mełnym Alexy, (Wojew. Lwow., 6.XII 1930 r.).
TURKOWSKI — Spitzer Fryderyk-Jan, (Wojew. Lwow., 8.XI 1930 r.).
WILCZYŃSKI — Pasterniak Władysław-Klemens, (Komis. Rz. — Warszawa, 10.X 1930 r.).
WILINSKI — Bałabuch Paweł, Charabwin, (Wojew. Tarnopol., 8.XI 1930 r.).
Wilk-WILCZYŃSKI — Wilk Stanisław, (Komis. Rz. — Warszawa, 2.XII 1930 r.).
WILKOWSKI — Wilk Władysław, Lubartów, (Wojew. Łódz., 8.XI 1930 r.).
WIRSKI — Wiechetek Mieczysław, student, (Komis. Rz. — Warszawa, 27.VIII 1930 r.).
WIRSKI — Wiecheć Wilhelm, (Wojew. Lwow., 3.XII 1930 r.).
WŁODARSKI — Kiełbasa Władysław, szofer, (Wojew. Krak., 30.VIII 1930 r.).
WROŃSKI — Wrona Jan, muzyk, (Komis. Rz. — Warszawa, 27.X 1930 r.).
ZABOROWSKI — Skórka: Piotr — dr., Augustyn — ksiądz, i Tomasz, (Wojew. Krak., 7.X 1930 r.).
ZABRZEWSKI — Kupka Stanisław, Nowy Sącz, (11.IX 1930 r.).
ZDANOWICZ — Zemsta Józef, oficer, Warszawa. (Komis. Rz. — Warszawa, 31. XII 1930 r.).

KSIĄŻKI i WYDAWNICTWA

„DAS ENGLISCHE ADELSRECHT" eine Einfuhrung von Dr. A. D. Dieckhoff, Berlin 1930, Verlag Carl Heymann.

Niedawno temu ukazała się książeczka Dr. Dieckhoffa, która ze względu na poruszany temat, dotąd w europejskiej literaturze historyczno-heraldycznej mało mający specjalnych dzieł, oraz z uwagi na swą przejrzystość i klasyczną możnaby powiedzieć zwięzłość, godna jest uwagi. Dlatego też postaram się streścić ją w kilku słowach dla naszych czytelników. Drugim powodem omówienia jej jest okoliczność, iż p. J. Z. zamieścił w nr. 1, styczniowym „Miesięcznika Heraldycznego" odnośną recenzję, która może służyć za wzór jak się sprawozdań pisać... nie powinno. Postaramy się też sprostować niektóre powiedzenia p. J. Z. o prawie szlacheckiem angielskiem.

Dr. Dieckhoff daje przedewszystkiem zestawienie rang dworskich wedle ceremonjału (préséances, Order of Precedence), których w Anglji istnieje 44. Pierwszy stopień drabiny hierarchicznej angielskiej szlachty tworzy dom królewski angielski, a ściślej król i królowa. Król angielski nie jest tem, czem monarchowie w innych krajach: osobą stojącą poza społeczeństwem pod względem swego stanowiska socjalnego. Tak jak w Polsce (przynajmniej w przybliżeniu), król w Anglji jest pierwszym wśród swej szlachty i arystokracji, nie zaś osobą ponad wszystkimi. Na tę okoliczność złożyły się stosunki faktyczne. Tak Stuartowie jak Tudorowie, były to rodziny możne, potężne, bogate, ale nie monarsze w ścisłym słowa znaczeniu. To też weszło w życie pojęcie, że król est „primus inter pares", a przyczynił się do tego również ustrój konstytucyjny, który przerodziwszy się z ograniczeń feudalnych monarchy w konstytucjonalizm nowoczesny, stał się jednym z trzech wyjątków ustrojowych w państwach europejskich (poza tem Węgry i Polska). Król ma obecnie tytuł Króla W. Brytanji, Irlandji i Dominjów Brytyjskich zamorskich, Cesarza Indji, Obrońcy Wiary; ten ostatni tytuł pozostał królowi angielskiemu, mimo odpadnięcia Henryka VIII, a za nim całej Anglji od Rzymskiego Kościoła. Te same prawa co król posiada królowa, o ile jest królową rządzącą (Queen Regnant), np. królowa Wiktorja. Jeśli się rozchodzi tylko o małżonkę króla, (Oueen Consort), to jej stanowisko jest ograniczone. Kwestja „Księcia małżonka" była w historji Anglji parokrotnie poruszana: za Maryi, małżonki Filipa II, Maryi, małżonki Wilhelma Orańskiego, Anny, małżonki Jerzego Duńskiego, w końcu za Wiktorji, małżonki Alberta saskokoburskiego. Następca tronu angielskiego otrzymuje tytuł ks. of Cornwall, od r. 1282 utarł się zwyczaj, że następca tronu otrzymuje też tytuł ks. Walji, z równoczesnem mianowaniem go hrabią of Chester. Inni książęta domu panującego, czyli t. zw. książęta krwi, są, do chwili powołania do Izby Lordów, zwykłymi szlachcicami. Małżeństwa książąt krwi podlegają kontroli i aprobacie króla. Prawo angielskie nie zna w ścisłem znaczeniu pojęcia „równego urodzenia" (Ebenbürtigkeit). Brak tego pojęcia tkwi w czasach feudalnych jeszcze, oraz opiera się na fakcie, iż domy królewskie angielskie nieraz należały dawniej jedynie do magnaterji. Takie małżeństwa w domu królewskim jak z ks. Fife, z vice-hr. Lascelles, z p. Bowes-

Lyon z hrabiów of Strathmore, z p. Cambwell, z książąt Argyll, nie należą do małżeństw morganatycznych, za jakie byłyby uważane na kontynencie. Podobnie było w Polsce; syn Jana III, żeni się z p. Wessel, i t. d.

Po królu, drugim szczeblem tej hierarchji nadzwyczaj ściśle określonej, to parowie (peerage). Instytucja parów wyrobiła się z Rady Królewskiej. Są, względnie były trzy rodzaje panów feudalnych, baronów; pierwszy opierał swe prawa na posiadaniu baronji, t. j. terytorjum, które 12½ razy było większe od lenna rycerskiego, druga kategorja z tytułu powołania królewskiego do Rady królewskiej, wkońcu wytworzyła się ostatnia, oparta na mianowaniu królewskim dyplomem (letter patent), i której parostwo nie koniecznie związane jest z posiadaniem ziemi. Korona czyli król może otworzyć tyle parostw ile uważa za stosowne. Prawo do parostwa opiera się na powołaniu jednego z przodków do Parlamentu, parostwo może też przejść na kobiety, wtedy zwą się one „peeresses in their own right". Taka dziedziczka parostwa nie traci tytułu i rangi zaślubiając mieszczanina. Tytuły wysokiej szlachty angielskiej o której tu mowa są: książę, (duke), margrabia, (marquis, zwykle zwany marquess), (hraha) hrabia („Earl", tytuł hrabiowski obcy tłómaczony bywa „count" — vice-hrabia (viscount), i baron, najniższy stopień kategorji szlachty angielskiej, oznaczanej mianem „lordów". To oznaczenie możnaby przyrównać do polskiego „baro" średniowiecza, co oznaczało wogóle kogoś z rady książęcej, mógł nim być też comes, który nie oznaczał możnowładcy lecz był odpowiednikiem mutatis mutandis grafa, comte'a zachodniej Europy. Wkońcu przysługuje tytuł lorda dożywotniego (Life peer), lordom „of appeal in ordinary", czyli wysokim urzędnikom sądownictwa. Jest to jedyny lord niedziedziczny. Wszystkie te tytuły przysługują jedynie właścicielowi parostwa, czyli najstarszemu (podług linji i wieku), synowie jego noszą nazwisko rodziny, ojciec zaś nosi tytuł wzięty z dóbr, księstwa, hrabstwa, baronji i t. d. Potomków lorda odróżnia od nieszlachty tylko określenie „the hon." l'honorable, honorabilis).

Następnym szczeblem hierarchji to szlachta nieutytułowana, czyli niższa. (Gentry). Podniesienie do stanu rycerskiego nie nadaje zawsze dziedzicznego szlachectwa. Tak było w średniowieczu, gdzie dopiero parokrotne pasowania rycerskie oraz poboczne okoliczności (odpowiedni sposób życia, zamożność) wyrabiało dla potomków szlachectwo właściwe. Pierwszą kategorją tej szlachty to dziedziczne rycerstwo, czyli szlachectwo, (baronetcy). Słowo „baronetcy", pochodzi jakoby od wyrażenia „banneret" baronet, jednak jest nie tylko czemś innem, jak lord-baron, ale jego przeciwieństwem, tamten bowiem należy do wysokiej szlachty angielskiej). Nazwisko baroneta wyposażone jest w określenie sir, a na końcu nazwiska pisze się Bt. Żona baroneta zwie się lady. Szlachectwo to przechodzi z tytułem „baronet" na najstarszego syna, reszta dzieci należy do zwykłej szlachty. Jestto kategorja szlachty podobna do niemieckiego „Briefadel" w przeciwieństwie do „Uradel", czyli szlahta dyplomowa a nie praszlachta. Instytucja ta wprowadzoną została przez Jakóba I. Następna gradacja obejmuje szlachectwo osobiste (podobnie np. jak w Rosji, Bawarji etc.). Nadają je różne ordery angielskie, jak order Łaźni, Gwiazda Indji, Sw. Michała i Jerzego, etc. Szlachta osobista ma określenie „sir", kobiety „lady", dziedziczka zaś szlachectwa takiego (t. j. wobec braku braci) zwie się „dame". W końcu następuje ostatnia klasa szlachty, do której należą: synowie najstarsi dziedzicznych i osobistych rycerzy i tychże najstarsi synowie, jakoteż najstarsi synowie młodszych synów parów. Całą tę klasę określa się jako „esquire", giermek. Przy nazwisku pisze się hon. (honourable). Do tej kategorji należą też osoby różne z tytułu urzędu, t. j. wyżsi urzędnicy, oficerowie. W życiu codziennem nieraz rozciąga się to określenie „esquire" na osoby z t. zw. „towarzystwa", chociażby były pochodzenia mieszczańskiego. Zarówno ta ostatnia klasa, jak poprzednie, mają prawo do herbów. Osoby te mają prawo, o ile jeszcze nie posiadają herbu, prosić o takowy w College of Arms, czyli w angielskiej heroldji. Tam też, po zbadaniu ich drzewa genealogicznego i przekonaniu się, że antenaci proszącego od dłuższego czasu należeli do tego, cobyśmy dzisiaj nazwali „inteligencją", wydaje odnośny herb. Najniższym już stopniem szlachectwa to są armigeri, czyli ci, których nazwisko nie jest określone żadnym osobnym predykatem, ale którym przysługuje prawo do herbu.

Wszystkie te odcienie szlachty angielskiej są u nas o tyle trudno nieraz zrozumiałe, że rdzeń ich tkwi w średniowieczu, a dziś wręcz sprzeciwia się przyjętym potocznie pojęciom. To samo jednak dotyczy też naszego stanu „włodyków", których instytucja dziś zgoła byłaby niezrozumiałą. A właśnie owych „esquire" i „armigeri" możnaby z tymi włodykami porównać.

Co do urzędu regulującego sprawy rodzinne i heraldyczne w Anglji, to również panują tam stosunki zupełnie odrębne. W Anglji niema urzędu heroldyjnego, jako organu państwowego, istniejący tam urząd jest natomiast związany z dworem królewskim i działa na podstawie królewskich przywilejów z r. 1483, 1549 i 1556. Jest nim Kolegjum Heraldyczne, „College of Arms", które rejestruje genealogje, wydaje certyfikacje herbowe etc. Na czele College of Arms stoi dziedziczny „Earl Marshal", Hrabia Marszałek, który to urząd jest jednym z urzędów dworskich i podlega bezpośrednio osobie króla.

Urząd ten dziedziczny jest w domu książąt of Norfolk. W skład Kolegjum wchodzi 13 członków wykonywujących funkcje heroldyjne, a mianowicie: 3 heroldów, (king od arms): najwyższy herold, (Garter), herold drugiej klasy, (Clarenceux), trzeci herold (Norroy), następnie 6 heroldów we właściwem słowa znaczeniu: Richmond, Somerset, Windsor, York, Lancaster, Chester, wkońcu 4 gońców państwowych czyli niższych heroldów t. j. noszących nazwy Fallgatter, Brony Zamkowej, Czerwonego Krzyża, Niebieskiego Płaszcza i Czerwonego Smoka. Te wszystkie tytuły i nazwy mają swoją przeszłość, i częścią oznaczają prowincje, które wysyłały swych heroldów, częścią też są określeniem połączonym z pewnymi historycznymi faktami. Podobna instytucja była we Francji, a do ostatnich czasów też w Hiszpanji (Reyes de armas).

Dla orjentacji dajemy tabliczkę uwidaczniającą gradację angielskiej szlachty:

A. **Wyższa szlachta, (Peerage),**

1. Książę (Duke),
2. Margrabia (Marquess),
3. Hrabia (Earl),
4. Vicehrabia (Viscount),
5. Baron (Baron, Lord, Lord-baron),
6. Osobisty członek wyższej szlachty (Life Peer).

B. **Niższa szlachta, (Gentry),**

1. Dziedziczny rycerz (Baronetcy),
2. Osobisty rycerz, (Knighthood),
3. Szlachcic z rangą (Esquire, przez urodzenie lub urząd),
4. Szlachcic bez rangi, (zwyczajna Gentry).

Naostatek kilka słów o omyłkach popełnionych przez p. J. Z. Recenzent uważa, że potomek króla nie jest eo ipso szlachcicem, a opiera to mniemanie na wyrażeniu „commoner" użytem przez p. Dieckhoffa. Otóż „commoner" znaczy wedle słownika angielsko-polskiego faktycznie „mieszczanin", ale w znaczeniu szerszem, i tu jedynie mogącem być zastosowanem, oznacza człowieka bez tytułu, simplex nobilis. Nie jest to więc taki simplex servus Dei, jakby sobie p. J. Z. myślał. Bo dziwną byłaby doprawdy dynastyczna monarchja, gdzie wnuk króla jest „une tete ronde", zwykłym mieszczaninem. Dalej twierdzi p. J. Z., że niższa szlachta nie koniecznie jest ...szlachtą. Otóż trzeba te kwestje brać z punktu widzenia średniowiecznego, a nie dzisiejszego. Wszak włodycy też nie posiadali pełni praw szlacheckich, a mimo to nie należeli do stanu chłopskiego, ani mieszczańskiego, łecz byli najniższą kategorją szlachty. To samo odnosi się do szlachectwa osobistego choćby w Rosji. Wkońcu recenzent książki Dieckhoffa zapewnia, że każdy esquire czy peer musi być herbowym, ale nie naodwrót. Niepotrzebne upewnianie czytelnika, bo wszak wiadomo, że i mieszczanie nieraz u nas, a w Niemczech bardzo często, mają herby swoje, nie należąc ipso facto do szlachty. Tych kilka grubszych omyłek jeszcze bardziej gmatwa i tak trudne do zrozumienia streszczenie.

J. G. M.

POLSKIE RODZINY W GOTAJSKICH WYDAWNICTWACH. Powszechnie jest u nas znane wydawnictwo niemieckie, rezydujące w Gocie, a zwane zbyt ogólnem mianem „Almanachów Gotajskich".

Pierwotnie składało się ono z jednego, corocznie się ukazującego tomu t. zw. „Hofkalender" (w francuskiem wydaniu „Almanach de Gotha") zawierającego informacyjno-statystyczne wiadomości o wszystkich państwach,

a także o panujących i książęcych rodzinach. Od 1825 roku jednakże, to samo wydawnictwo, stanowiące zresztą całkiem prywatne przedsiębiorstwo firmy księgarskiej „Justus Perthes", pomnożyło się dodatkiem, który z czasem przyjął formę szeregu poszczególnych, również corocznych, almanachów, zwanych „Taschenbücher", poświęconych rodzinom hrabiowskim, baronowskim, praszlacheckim i szlacheckim nobilitowanym, pochodzenia niemieckiego, względnie takim, których szlachectwo lub tytuł zostały nadane lub potwierdzone przez niemieckich panujących książąt, w tej liczbie austrjackich cesarzy.

Pozatem, żadnych rodzin francuskiej, włoskiej czy innej arystokracji, wydawnictwo „Taschenbücher" nigdy nie uwzględniało i zgodnie ze swem założeniem, uwzględniać nie mogło.

Dziwić się nie należy, że dawniej posiadające pruskie lub austrjackie poddaństwo rodziny polskie, nawet najzacniejsze i patrjotyczne, legitymując się ze szlachectwa lub tytułu, i z konieczności musząc dbać o stosunki z zaborczemi władzami, starały się o zamieszczenie w „Gocie" swego nazwiska i genealogji, zwłaszcza że ta „Gotha" była w kołach urzędowych i towarzyskich Berlina i Wiednia bardzo rozpowszechniona.

Rozumie się jednak, że w wydawnictwie tem znalazły się wyłącznie te tylko polskie rodziny, które były pod pruskim lub austrjackim zaborem, innych zaś rodzin polskich, naprzykład hrabiowskich, posiadających papieskie, rosyjskie francuskie, włoskie, belgijskie — lub jakiekolwiek inne nadanie czy potwierdzenie tytułu — w wydawnictwach się tych nie znajduję. Jeśli chodzi o całokształt utytułowanej arystokracji polskiej, wydawnictwo gotajskie jest całkiem bezwartościowe; nie przytaczając tu długiej listy stukilkudziesięciu utytułowanych rodzin polskich w „Taschenbücher" nie wzmiankowanych, przytoczymy z nich, dla orjentacji, tylko kilka bardziej znanych, nazwisk rodzin hrabiowskich, jak: Branickich, Czackich, Kossakowskich, Morsztynów, Moszczeńskich, Moszyńskich, Ostrorogów, Przezdzieckich, Tarłów, Rzewuskich, Skarbków etc., których daremnie w Taschenbücher gotajskich by szukać.

Mimo to wszystko, zaczęło się u nas przyjmować mniemanie, że zamieszczenie nazwiska w Gocie, nie tylko należy do dobrego tonu, ale co więcej, jest jedynym dowodem autentyczności posiadanego tytułu. Mniemanie to, niczem nieuzasadnione, przez opinję sfer towarzyskich zachodniej Europy bynajmniej nie podzielane, szerzyło się i roskrzewiało, z innymi chwastami naszej bujnej niwy pospołu.

Tak było przed wojną. Czasy się jednak zmieniły.

Niemcy straciły ustrój monarchiczny, i co za tem idzie pozbawione zostały państwowej heroldji. Szlachta niemiecka, do organizacji i czynu od naszej zawsze skorsza, zjednoczona w związek szlachty (Adelsgenossenschaft), do którego się przyłączyły jeszcze Zakon Johannitów, Związek niemieckich Standesherren, Związek Maltańczyków Śląskich, Związek Katolickiej Szlachty Bawarskiej, Związek Würtemberskich Rycerzy św. Jerzego, Związek Katolickiej Szlachty Południowo-zachodnich Niemiec, Związek Reńsko-Westfalskiej Katolickiej Szlachty, oraz Związek Katolickiej Szlachty na Śląsku i w porozumieniu ze Związkiem Obrony Czci („Ehrenschutzbund") utworzyła specjalną komisję legitymacyjną, zastępującą oficjalną heroldję państwową. Komisja ta zawarła układ z redakcją gotajskiego wydawnictwa, mocą którego umieszczenie inseratów w almanachach uzależniono od decyzji Komisji, a tem samem almanachy stały się półoficjalnymi spisami („metryką") szlachty niemieckiej. Dawna nazwa almanachów: „Gothaisches Genealogisches Taschenbuch", została uzupełniona pod-tytułem: „zugleich Adelsmatrikel der Deutschen Adelsgenossenschaft".

Nie ukrywając ani szacunku, ani uznania dla organizacyjnych zdolności zachodnich sąsiadów Polski, konstatujemy fakt, że gotajskie „Taschenbücher" ,od czasu wspomnianej reorganizacji wydawnictwa, t. j. od wiosny 1924 roku, stały się organem niemieckiego Związku Szlachty i połoficjalnymi niemieckiej szlachty spisami.

I tutaj mamy do czynienia z ciekawem zjawiskiem.

Mimo takiej zasadniczej reorganizacji Goty, nazwiska i genealogje rodzin polskich, polskie posiadających obywatelstwo, figurują nadal w tem wydawnictwie niemieckich „Adelsmatrikel".

Stanowisko gotajskiej Komisji Redakcyjnej

jest zgodne z zasadniczemi założeniami wydawnictwa i nic mu zarzucić nie można.

Trudniej jednak zrozumieć, jak rodziny polskie uważają za możliwe i właściwe, nietylko znosić taki stan rzeczy, ale nawet zabiegać o dalsze inseraty, lub uzupełniać dawne, przez nadsyłanie do Goty wiadomości o młodych pokoleniach swych rodzin częstokroć już urodzonych w niepodległej Polsce.

Jeżeli ojcowie nasi, lub my sami nawet, jeszcze niedawno należeliśmy, z smutnej konieczności, do pocztu szlachty państw zaborczych, to dziś, z chwilą odzyskania niepodległości przez Polskę, z chwilą posiadania przez nasze rodziny polskiego obywatelstwa, nie jesteśmy, być nie możemy i być chyba nie chcemy członkami stanu szlacheckiego Rosji, Austrji czy Niemiec. A wszakże polskie rodziny hrabiowskie, baronowskie i szlacheckie, zgadzające się na figurowanie nadal w gotajskich „Taschenbücher", tem samem jakby uznają przynależność swoją do stanu szlacheckiego Austrji czy Niemiec i za szlachtę niemiecką, pod polskim conajwyżej pozostającą zaborem, uważane być mogą, i często są uważane, na szerokim świecie.

Zdawałoby się daleko prostszem i daleko właściwszem, za przykładem tych samych niemców, lub innych sąsiadów — litwinów, stworzyć Związek Szlachty Polskiej, czy też regjonalne Związki Szlacheckie w jednym Związku Związków potem zjednoczone, a następnie powołać do życia własne wydawnictwo, na wzór chociażby niemiecki, czy też w inny sposób zapoczątkować wydawnictwo Polskiego Almanachu Rodzin Szlacheckich — niż uciekać się do, ubliżającego godności polskiego szlachcica, wycierania obcych kątów w wątpliwej wartości gościnie u dawnych zaborców.

Uwagi powyższe odnoszą się tylko do wydawnictwa „Taschenbücher" i nie dotyczą „Almanachów" gotajskich, zawierających rodziny książęce, bez względu na takie lub inne, narodowe czy państwowe, pochodzenie rodziny albo jej książęcego tytułu.

Przeciwko inserowaniu wiadomości o polskich rodzinach książęcych w gotajskich „Almanachach", nic mieć oczywiście nie można, gdyż posiadają one charakter wyraźnie międzynarodowy i wychodzą w języku niemieckim i francuskim.

Gdyby warunki przyjęcia do przewodników („Taschenbücher") zostały również odpowiednio rozszerzone, przez uwzględnienie rodzin i dyplomów nietylko niemieckich, a także, gdyby przewodniki te wychodziły nie w samym języku niemieckim, który wszak bynajmniej nie posiada charakteru języka międzynarodowego, ale też miały swoje wydanie francuskie, to niewątpliwie uzyskałyby, na wzór „Almanachu", charakter międzynarodowy, i wyżej wyrażone zastrzeżenia nasze znacznym musiałyby uledz modyfikacjom. Przy obecnych jednak warunkach, mimo całego uznania jakie mamy dla wydawnictw gotajskich wogóle, musimy uważać figurowanie polskich rodzin w hrabiowskich, baronowskich i szlacheckich „Taschenbücher" za stanowczo niedopuszczalne*).

D. L-cki.

„PRIMER CONGRESO DE GENEALOGIA Y HERALDICA", Madrid, 1929. Wydany został pierwszy tom obszernego sprawozdania z Pierwszego Kongresu Genealogji i Heraldyki, jaki pod przewodnictwem margrabiego de Forond a odbył się w Barcelonie w 1929 r. O Kongresie tym pisaliśmy już w I zeszycie HEROLDA. Tom ten wyszedł z druku w grudniu 1930 r., i dopiero w 1931 r. rozesłany został uczestnikom kongresu; obejmuje 320 stron i zawiera, oprócz oficjalnych dokumentów i protokułów posiedzeń, spis delegatów prowincji hiszpańskich (23), reprezentowanych na Kongresie obcych narodów (8), hiszpańskich (13) i zagranicznych (13) instytucji i stowarzyszeń, oraz wykazy członków kongresu, rzeczywistych (174) i korespondentów (211). Między reprezentowanemi na kongresie zagranicznemi instytucjami widzimy, obok londyńskiego College of Arms (heroldji królewskiej), italskiego Collegio Araldico, francuskiego i belgijskiego Collège Héraldique i in. także polskie Kolegjum Heraldyczne w Warszawie, w liczbie zaś rze-

---

*) *Wychodzący w Paryżu „Armorial Général de la Noblesse Titrée", obejmujący utytułowane rodziny wszysthich narodów i krajów, w pewnej mierze czyni zadość potrzebie takiego przewodnika o charakterze międzynarodowym, gdyby jednak miał zastąpić wydawnictwo gotajskie, musiałby uledz pewnym zmianom technicznym.*

czywistych członków kongresu, śród których przeważają oczywiście hiszpanie i portugalczycy, ale są też anglicy, francusi, włosi etc. między nielicznymi cudzoziemcami znajduje się nazwisko Ludgarda hr. Grocholskiego, jedyne polskie, gdyż słowiańskie spotykamy jeszcze jedno, mianowicie przedstawiciela Czechosłowackiego Towarzystwa Genealogicznego i Uniwersytetu w Bratisławie, którym był dr. Vladimir Klecanda. Na bogatą treść tomu składają się referaty wygłoszone na kongresie przez p. p. Affonso de Dornellas, hr. de Sao Payo (o heraldyce portugalskiej), oraz kilka prac bar. de San-Petrillo, A. C. Pinto, A. Merino, Dr. G. Gerola, J. de Peray-March i in. Z prac tych na szczególniejszą uwagę zasługują, jako posiadające szersze znaczenie: „Noblezza y Hidalguia en general en todos sus aspectos" przez Helly of Wales, „Establecimiento, vicisitudes y significacion de la Sagrada Orden Militar del Santo Sepulcro" przez Jose de Peray March, „El Toison de Oro", przez ks. J. Ma. de Alós y de Dou i inne.

„GENEALOGIA GOTHICA" wydawana przez p. Erik C:son Swartz'a, Stockholm. Wyszło dotychczas 3 zeszyty, dwa w 1930 r. i jeden w 1931 r. Zawierają ilustrowane rysunkami herbów. reprodukcjami pieczęci i t. p. genealogje rodzin skandynawskich. W pierwszym zeszycie, na pierwszem miejscu znajduje się genealogja rodziny Bernadotte, z której jak wiadomo pochodzi obecnie panująca w Szwecji dynastja królewska. Genealogja ta sięga wstecz do 1649 r. do osoby pierwszego znanego przodka tej rodziny, Jana Bernadotte, robotnika tkackiego (ouvrier tisserand) w Pau (Dolne Pireneje). W zeszycie drugim zamieszczona została szczegółowo opracowana genealogja rodziny Wazów (Vase-Atten), sięgająca w górę do Nils Kettilsona, (1361 — 78) i uwzględniająca gałązkę po Janie III-cim, osiadłą w osobach królów Zygmunta,, Jana-Kazimierza i Władysława na tronie polskim. Żona Jana III-go (ojca króla Zygmunta III-go) wymieniona jest, jako „Katarzyna Zygmuntowa Rurikowa-Jagellonica" (!), ojciec jej zaś, jako „Zygmunt Kazimierzowicz Rurikow-Jagello" (!). Monografja ta zawiera ciekawe rysunki herbów używanych przez poszczególnych członków rodziny, dające obraz ewolucji jaką przeszedł herb Wazów, zanim się stał powszechnie znanym „Snopkiem". Na stronie 159-tej znajduje się wyobrażenie królewskiego herbu Zygmunta III-go przedstawiające jego herb rodowy na środku czwórdzielnej tarczy z Orłem polskim i Pogonią litewską.

STAROMORAVSTI RODOVE (Staromorawskie rody) Józef Pilnacek — Berno mor. 1930, nakładem autora. Obszerne dzieło znanego autora z dziedziny heraldyki, genealogji i topografji, które omawia blisko 3 000 rodzin szlacheckich, osiadłych na Morawach od najdawniejszych czasów do roku 1650. Ciekawe z tego względu, że szlachttą morawską nie interesował się nikt z heraldyków od czasu Paprockiego. Omawia rodziny nietylko staro-morawskie, lecz austrjackie, niemieckie, węgierskie, polskie, włoskie, kroackie i hiszpańskie, na Morawach osiadłe między XIV i XVII stuleciem. Książka zawiera 641 stron, 1 500 rysunków herbów i około 100 tablic genealogicznych. Dzieło jedno z pierwszorzędnych w tym zakresie, jak twierdzi krytyka niemiecka, węgierska i francuska.

„ARYSTOKRACJA NA STRAŻY". Wyszła w końcu 1930 roku ciekawa książka włoskiego autora Romo Renato Petitto, p. t. „Aristicrazia Custode", która szeroko omawia współczesne nam odrodzenie szlachty w Italji, ilustrując je licznymi dokumentami, cytatami i zarządzeniami obecnych władz państwowych italskich, dotyczącymi reorganizacji i ustroju stanu szlacheckiego, w dostosowaniu do współczesnych warunków. Tytuły poszczególnych rozdziałów tej ciekawej książki mówią same za siebie: III. Arystokracja na straży Religji, IV. Arystokracja na straży rodziny i tradycji, V. Arystokracja na straży państwa, VI. Arystokracja na straży cywilizacji, VII. Arystokracja na straży wolności... i t. d. Książka ta w cenie lirów 12.— jest do nabycia u wydawcy: Vittorio Gatti, Brescia (talia), Via Dante 3.

„LA NOBILITA DELLA STIRPE", przegląd miesięczny pod redakcją Stefano Mario Cutelli. Pierwszy zeszyt tego nowego wydawnictwa powstałego w Rzymie, wyszedł w październiku 1931 r. Czasopismo to, jak sam tytuł wskazuje i jak głosi artykuł wstępny poswięcony jest sprawom Szlachty, która się w Italji niezmiernie energicznie organizuje, wykazując niespożytą żywotność i dużo inicjatywy.

„HERBY MIESECZAŃSTWA POZNAŃSKIEGO", pod tym tytułem zamieszczona została w Roczniku V-tym „Muzeum Wielkopolskiego", zajmująca, aczkolwiek nie pozbawiona licznych braków, praca ś. p. d-ra Bolesława Namysłowskiego. Do głównych braków zaliczyć należy niedostateczną znajomość ogólną tego przedmiotu i jego literatury polskiej, oraz bezkrytyczną uległość wpływom niemieckich autorów.

„KORONACJE POLSKICH KRÓLÓW ELEKCYJNYCH", Poznań. 1931. Studjum to, napisane przez p. Stefana Truchima przynosi nam, na podstawie autentycznych źródeł, opisy koronacji królów Henryka Walezego, Stefana Batorego, Władysława IV, Jana Kazimierza,, Augusta II i Stanisława Augusta. Opisy te poprzedzone są podaniem treści ogólnych i przez Kościół ustalonych przepisów koronacyjnych, oraz odwiecznych zwyczajów, jakie przytem się wyrobiły.

„DWA ZAMKI POLSKIE W MALBORKU", studjum prof. Jana Sas-Zubrzyckiego, wydane na początku b. r. we Lwowie, ma na celu uczczenie rocznicy odzyskania przez Polskę części Pomorza. Rysunek dawnego herbu województwa malborskiego na okładce oraz 40 rysunków architektonicznych w tekście zdobią zajmującą rozprawkę o dziejach tych zamków, które — jako obronne — budowane były jeszcze przed przybyciem Krzyżaków na Pomorze. Architektura tych zamków jest, zdaniem prof. Zubrzyckiego, typowa dla pomorskiego gotyku i wogóle dla sztuki nadwiślańskiej, nad monograficznem opracowywaniem której prof. Zubrzycki od wielu już lat niezmiernie owocnie pracuje.

„WSIE SZLACHECKIE I SZLACHTA W DAWNYM POWIECIE SZCZEBRZESZYŃSKIM", dłuższy fejleton pod tym tytułem zamieścił p. Franciszek Mierniczak w „Głosie Lubelskim" z 24 grudnia 1930 r.

O SZLACHCIE KASZUBSKIEJ. Młody a utalentowany heraldyk, z którego pracami niestety rzadko w druku się spotykamy, dr. Karol Górski zamieścił w 12-tym zeszycie poznańskiej „Tęczy" (b. r.) krótki artykuł „O szlachcie kaszubskiej" z dwoma podobiznami herbów, Towęckich (v. Tauentzien) i Drzewica (Yorka v. Wartenburg). Bardzo wdzięczny, a niezmiernie mało w naszej literaturze heraldycznej opracowany, temat ten jest, jak się zdaje, dokładnie znany autorowi. Życiowe ujęcie przedmiotu, pod kątem widzenia współczesnych potrzeb narodowych i państwowych, zasługuje na szczególne podkreślenie i wywołuje życzenie częstszego spotykania artykułów tego autora.

K R O N I K A

ZAKONY RYCERSKIE

Z SUWERENNEGO RYCERSKIEGO ZAKONU SW. JANA JEROZOLIMSKIEGO NA MALCIE.

ZGON W. MISTRZA I OBIÓR JEGO ZASTĘPCY. Dnia 26 marca b. r. zmarł w Rzymie w 81 roku życia, 75-ty z kolei Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego, J. Em. Książę Gaeazzo Thun-Hohenstein. Urodzony w Triencie w 1850 r., przyjęty został do Prioratu Czeskiego w 1875 r. Odznaczając się wybitnemi zaletami umysłu i charakteru piastował kolejno wysokie godności w Zakonie: m. in. przez wiele lat był członkiem Wielkiej Rady Zakonu w Rzymie jako zastępca Prioratu Czeskiego. Dnia 5 marca 1905 r., po śmierci W. Mistrza J. Em. Ceschi a Santa Croce, wybrany został Wielkim Mistrzem Zakonu. Na stanowisku tem wytężał wszystkie siły, by przyczynić się do rozwoju i rozkwitu Zakonu. Jego energji i inicjatywie zawdzieczają powstanie Związki Kawalerów Maltańskich w Belgji, Holandji, Polsce i na Węgrzech, oraz w Ameryce Północnej. W czasie wojny światowej, wierny tradycji Zakonu, rozwijał działalność samarytańską, zakładając szpitale w rozmaitych krajach Europy. Jednym z ostatnich Jego dzieł było założenie w Pałacu Maltańskim w Rzymie ambulatorjum dla biednych, wyposażonego we wszystkie najnowsze urządzenia.

Dnia 28 marca b. r. przewieziono zwłoki Zmarłego z pałacowej kaplicy do kościoła Maltańskiego pod wezwaniem N. P. Marji na Aventynie, zaś dnia 30 t. m. o godz. 10 rano odbyło się uroczyste złożenie do grobu. Nabożeństwo żałobne przy trumnie odprawił Arcybiskup Pisani, pobłogosławił zwłoki W. Przeor Zakonu, J. Em. Kardynał Bisletti. Obecni przy uroczystościach tych byli przedstawiciele i delegaci Kapituł Prowincjonalnych z Kapitułą Rzymską na czele, Kardynałowie, przedstawiciele Stolicy Swiętej, oraz Dworów Królewskich i Rządów państw katolickich.

Polski Związek Kawalerów Maltańskich reprezentował hr. Breza.

Dnia 30 maja b. r., pod przewodnictwem J. E. Zastępcy W. Mistrza Pio Franchi dei Cavalieri, odbyło się w Rzymie, w Villa Malta na Awentynie, conclave dla wyboru Wielkiego Mistrza Zakonu. Wysoką tą godnością zaszczycony został Jego Eminencja Fra Lodovico Chigi - Albani della Rovere, dotychczasowy Bailly Zakonu. Nowoobrany Wielki Mistrz urodzony dn. 10 lipca 1866 r. w Ariccia, syn księcia Mario Chigi-Albani della Rovere i Antoniny z książąt Sayn-Wittgenstein-Berleburg, nosił w świecie tytuły VIII-go księcia S. R. I. Chigi-Albani della Rovere, principe romano, VIII-go principe di Farnese e di Campagnano, IV-go principe di Soriano, VIII-go duca di Ariccia e di Formello, marchese di Magliano Pecorareceio etc. etc. patrycjusza Rzymu, Wenecji, Genui i Sienny, etc. i jest dziedzicznym marszałkiem św. Kościoła Rzymskiego oraz Strażnikiem Conclave. Z małżeństwa zawartego w Rzymie 5.VI. 1893 r. z Anną Aldobrandini z książąt di Sarsina (zmarłą 15.VIII 1898 r.), ma syna Zygmunta-Piotra, ur. w 1894 r. oraz córkę Laurę-Marję-Katarzynę, poślubioną hrabiemu Grisi della Piè.

Rodzina Chigi pochodzi od patrycjuszów Sienny w XIII-tym wieku i jeden z jej członków zasiadał na Stolicy Piotrowej pod imieniem Alexandra VII-go (1655—67); przyłączenie

nazwiska i herbu della Rovere nastąpiło w roku 1509-tym za przywilejem Papieża Juljusza II-go della Rovere.

WIELKI MISTRZ W POLSCE. W pierwszych dniach sierpnia b. r. bawił w Polsce Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego, J. Em. Książę Lodovico Chigi-Albani della Rovere, odbywający w towarzystwie Członka Wielkiej Rady Zakonu, barona Oskara de Vesque-Pütlingen, wizytację Kapituł Prowincjonalnych Zakonu. W Poznaniu przyjmował Dostojnego Gościa Polski Związek Kawalerów Maltańskich z Prezesem Dr. Bogdanem Hutten - Czapskim na czele; w Warszawie Wielki Mistrz przyjął członków polskiego związku Zakonu Maltańskiego, a następnie złożył wizyty J. Em. ks. Kardynałowi Kakowskiemu i J. E. Nuncjuszowi Apostolskiemu ks. Arcybiskupowi Marmaggiemu i in.

Na część bawiącego w Warszawie Wielkiego Mistrza wydał śniadanie w pałacu przy Al. Ujazdowskich ordynat książę Albrecht Radziwiłł. W śniadaniu tem wzięli udział kawalerowie Maltańscy i zaproszeni goście. Wieczorem odbył się obiad u p. ministra Zaleskiego.

Przed odjazdem Wielkiego Mistrza z Polski, wydali członkowie Polskiego Związku Maltańskiego obiad na Jego cześć w klubie myśliwskim.

SKŁAD ZARZĄDU ZWIĄZKU KAWALERÓW MALTAŃSKICH W POLSCE.

Prezydent:

Dr. Bogdan Hutten-Czapski,

Vice-Prezesi:

Ambasador Alfred Chłapowski,
Olgierd ks. Czartoryski.

Członkowie Zarządu:

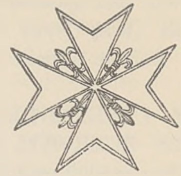
Konstanty hr. Biniński,
Artur Dobiecki.
Stanisław hr. Łoś,
Janusz ks. Radziwiłł,
Jan Szołdrski,
Stanisław Taczanowski.

Komisja Badawcza:

Szymon Karski,
Rajnold hr. Przezdziecki.

Kapelani Związku:

X. kanonik Majkowski,
X. kanonik Mazurkiewicz.



KONIEC SPORU MIĘDZY ZAKONAMI RYCERSKIMI MALTAŃSKIM I GROBU SW., trwający od roku, zakończony został w dniu 5 sierpnia b. r. Dekretem Sw. Congregatio Caeremonialis, która z woli Ojca Swiętego wyłoniła była ze swego łona specjalną Komisję Kardynałów do zbadania i rozstrzygnięcia tego sporu. Dekret ten został przez Ojca św. zatwierdzony. Główną treścią dekretu jest ustalenie nazwy Zakonu Grobu Sw., a mianowicie: „Ordo Equester S. Sepulcri Hierosolimitani", oraz tytulatury Głowy Zakonu, J. E. Patryarchy Jerozolimskiego: „Rector atque Administrator Ordinis perpetuus", przyczem delegatom J. E. Patryarchy, stojącym na czele poszczególnych Prowincji, przyznano nazwę „Locum Teneutium" czyli „Namiestników", oraz tytuł „Excellencji". Jako dowód specjalnej łaski Ojca Swiętego, należy podkreślić, że „w uznaniu szczególnych zasług Rycerskiego Zakonu Grobu Swiętego w Jerozolimie wobec Stolicy Apostolskiej i w celu lepszego uczczenia tych, którzy do Zakonu tego należą, a to przez oficjalne uznanie posiadanego odznaczenia", tymże dekretem rozkazane zostało, by imiona wszystkich nowomianowanych Kawalerów i Dygnitarzy podawane były do wiadomości Kancelarji Apostolskiej Dyplomów Stolicy Swiętej w Rzymie, dla otrzymania tam oficjalnej wizy, mogącej służyć do wiadomości rządów państw, obywatelstwo których nowomianowani Członkowie Zakonu posiadają. Tak więc spór między Zakonami zakończony został w sposób kompromisowy, nie bez nowych dowodów Najwyższej przychylności Ojca Sw. dla Bożogrobców Jerozolimskich.

RYCERSKI ZAKON KONSTANTYŃSKI. SW. JERZEGO. Jego Królewska Wysokość Książę Alfons de Bourbon, Hrabia de Caserta, Głowa Królewskiego Domu Burbonów-Obojga Sycylji i Wielki Mistrz Rycerskiego Zakonu Konstantyńskiego św. Jerzego, w październiku 1930 r. powołał do życia nowy Urząd Zakonu p. n. „Segretario Generale del Gran Magistero Constantiniano", z siedzibą przy swojej Dostojnej Osobie. Postanowieniem z d. 16.X 1930 r. pierwszym Generalnym Sekretarzem mianowany został rzeczywisty szambelan J. Kr. Wysokości hrabia Rafaello da Barberino-Barberini.

Dn. 28 marca 1931 r. J. Kr. Wysokość Ks. Alfons de Bourbon, Hrabia de Caserta, Wielki Mistrz Zakonu Konstantyńskiego, obchodził w Cannes (Francja) dziewięćdziesiątą rocznicę swych urodzin. Książę urodził się w Cannes 28.3 1841 r. jako syn króla Ferdynanda II-go Obojga Sycylji i królowej Marji-Teresy z domu arcyksiężniczki austrjackiej. Z małżeństwa z Marją-Antoniną księżniczką de Bourbon-Siciles ma dziesięcioro potomstwa, z których dwaj synowie ożenieni są z polkami: ks. Rénier, ur. w 1883 r. z Karoliną hr. Zamoyską, z Podzamcza, a ks. Gabrjel, ur. w 1897 r., z Małgorzatą ks. Czartoryską. Rodzona siostra zaś J. Kr. Wysokości Księżnej Marji-Antoniny Hrabiny de Caserta, księżniczka Marja-Karolina, urodzona w 1856 r., poślubiona była, zmarłemu w czerwcu 1927 r., Andrzejowi hr. Zamoyskiemu, kawalerowi Rycersk. Zakonu Konstantyńskiego św. Jerzego.

(O Konstantyńskim Rycerskim Zakonie Św. Jerzego wiadomość historyczną zamieścimy w następnym zeszycie Herolda).

RYCERSKI ZAKON GROBU SWIĘTEGO W JEROZOLIMIE.

ORGANIZACJĘ ZWIĄZKU POLSKIEGO Kawalerów Ryc. Zakonu Grobu Sw. w Jerozolimie, pod nazwą Miechowskiej Prowincji tego Zakonu, wzięło na siebie, jak donosiliśmy w poprzednim zeszycie, Kolegjum Heraldyczne. W tym celu uchwałą Komitetu Prezydjalnego Kolegjum z dn. 23 września 1930 r. została wyłoniona Komisja, pod nazwą: „Komitet Organizacyjny dla wskrzeszenia Prowincji Miechowskiej Rycerskiego Zakonu Bożogrobców" (w skróceniu „Miechowski Komitet Organizacyjny"). Przewodniczącym Komitetu obrany został komandor Zdzisław hr. Grocholski, sekretarzem zaś komandor pułk. Zbigniew Belina - Prażmowski. Na prośbę Komitetu zwierzchni protektorat nad tą akcją objął J. Em. Kardynał, Prymas Polski, Arcybiskup ks. August Hlond; do gremjum Honorowego Prezydjum Protektorów zaproszeni zostali i przystąpienie swe zgłosili: J. E. X. Biskup prof. dr. Michał Godlewski, J. E. X. Biskup Adam-Józef Bożeniec-Jełowicki, J. E. X. Arcybiskup, Metropolita Mohylewski, Edward Baron Ropp, J. E. Ambasador Alfred Chłapowski, J. W. Ordynat Edward hr. Krasiński, J. O. Książę Ordynat Albrecht Radziwiłł, J. O. Książę Ordynat Janusz Radziwiłł, J. E. Ambasador Władysław Skrzyński. Przewodniczący Komitetu komandor Zdzisław hr. Grocholski, wraz z sekretarzem Komitetu komandorem Zbigniewem Beliną-Prażmowskim i członkiem Komitetu, komandorem Ludgardem hr. Grocholskim odbyli kilkakrotne konferencje z Jego Eminencją Zwierzchnim Protektorem, w związku z czem J. E. X. Kardynał-Prymas, w czasie bytności swej w Rzymie, przedłożył Ojcu Swiętemu odnośne organizacyjne projekty i uzyskał najłaskawszą obietnicę Jego Swiętobliwości przychylnego załatwienia w niedalekim czasie sprawy powołania do życia kanonicznej organizacji zakonnej, pod nazwą taką samą, jaka rycerskiej gałęzi Zakonu przysługuje; zadaniem obu tych gałęzi będzie opieka nad polakami znajdującymi się na emigracji i poza granicami Rzeczypospolitej, szerzenie powołań kapłańskich i pomoc kapłanom polskim na obczyźnie pracującym. Ciężki kryzys finansowy, stojący na przeszkodzie wielu poczynaniom, odbił się też i na tej sprawie, uniemożliwiając zarówno pokaźne zwiększenie organizacji rycerskiej, jak też rozwinięcie akcji na szerszą skalę. Mimo jednak ciężkich czasów, zważywszy olbrzymią doniosłość celów do jakich powołana jest organizacja polskich Bożogrobców, projektowane jest zwołanie liczniejszej narady Miechowskiego Komitetu Organizacyjnego, dla omówienia wyników prac dotychczasowych i znalezienia sposobu ruszenia sprawy naprzód w takich przynajmniej rozmiarach, na jakie czas obecny pozwala.

NOWE MIANOWANIA. Członkami Rycerskiego Zakonu Grobu Św. w Jerozolimie mianowani zostali w roku bieżącym następujący polacy:

w stopniu Komandorów z gwiazdą:

Belina-Prażmowski Zbigniew pułk.
Radziwiłł X. Albrecht,

w stopniu Komandorów:

Grocholski hr. Ludgard,
Grocholski hr. Zdzisław,
Kobylański Alexander,

w stopniu Kawalerów:

Cieński z Cieni Chebda hr. Witold,
Prus-Miński Jerzy Zbigniew,
Zalutyński Bohdan.

PRAWOSŁAWNY ORDER GROBU ŚW. Oprócz starożytnego, zmodernizowanego obecnie, Rycerskiego Zakonu Grobu św. w Jerozolimie, będącego pod protektoratem Stolicy Apostolskiej, a przyjmowanie do którego należy do przywilejów rzymsko-katolickiego Patryarchy jerozolimskiego, istnieje — nic wspólnego z poprzednim nie mający—grecki order Grobu św., nadawany przez prawosławnego Patryarchę w Jerozolimie. Podobieństwo nazwy obu orderów i okoliczność, że oba są nadawane przez Patryarchów w Jerozolimie rezydujących — bywają powodem nieporozumień, mogących się u nas mnożyć tembardziej, że obok polaków należących do katolickiego Rycerskiego Zakonu Grobu Swiętego w Jerozolimie, niektórzy polacy, zwłaszcza w dyplomatycznej i konsularnej służbie Rzpltej pozostający, zostali odznaczeni tym, bardzo hojnie rozdawanym, prawosławnym orderem. Sekretarjat Miechowskiego Komitetu Organizacyjnego jest w posiadaniu spisu odnośnych nominacji, które oczywiście nie uprawniają do należenia do Polskiego Związku Kawalerów Zakonu Grobu św. w Jerozolimie.

ORGANIZOWANIE SIĘ SZLACHTY W ITALJI. Dn. 5 kwietnia 1930 r. odbyło się w Rzymie organizacyjne zgromadzenie stukilkudziesięciu przedstawicieli arystokracji italskiej, w celu wyłonienia specjalnej komisji dla studjów nad organizacją stanu szlacheckiego w Italskiem królestwie. Akcja ta, prowadzona pod Najwyższem błogosławieństwem Ojca Świętego, cieszy się opieką genjalnego „il Duce", który rozumiejąc że jednym z pierwszych warunków stworzenia trwałej budowli państwowej, jest powołanie do współpracy stanu szlacheckiego, stał się więcej niż opiekunem odrodzeńczego ruchu szlachty włoskiej, jest jego głównym inspiratorem. Jasno rozumiejąc, że jedynym sposobem zapewnienia trwałości swemu wielkiemu dziełu, społecznej i państwowej przebudowy, jest oparcie tego dzieła nie o papierowe teorje, i budowanie go nie na garstce przemijających, bo śmiertelnych ludzi, lecz oparcie o wiekowe tradycje rycerskie narodu i o zasadę ciągłości pokoleń, bezpośrednio dziedziczących tak materjalne, jak moralne dobra, Mussolini postanowił powołać do życia nową elitę społeczną w ten sposób, by główny jej zrąb stanowiła dawna szlachta dziedziczna, a ściślej mówiąc ta jej część, jaka po przeprowadzonej, na nowych zasadach, ścisłej selekcji, za szlachtę uznaną została i wpisaną do nowych ksiąg rodowych stanu szlacheckiego. Dopiero te zasadnicze kadry, zapewniające trwałość w nowem życiu najlepszych tradycji przekazanych przez pokolenia minione, uzupełniane są świeżemi elementami nowej, również ścisłej selekcji podlegającej, elity. Dla przeprowadzenia tej reorganizacji w ramach ustawodawstwa państwowego zreorganizowana została przez Mussoliniego w r. 1924 „Consulta Araldica", stanowiąca zmodernizowaną, faszystowską, heroldję państwową. Nowe zasady, jakie przy legitymowaniu osób i rodzin ze szlachectwa, stosuje Consulta Araldica, nie zawsze i nie wszędzie dają się dość łatwo zastosować, to też opracowywanie przez Consultę urzędowego spisu szlachty italskiej boryka się z olbrzymiemi trudnościami. W tych trudnościach z pomocą władzom przychodzi szlachta sama, która z wielką energją zabrała się do reorganizacji i uwspółcześnienia swojej struktury. Oczywiście powstają stąd rozliczne spory, między nowatorami ,a zwolennikami starego porządku, co tylko się przyczynia do ożywienia ruchu w tej dziedzinie i do tem lepszego krytycznego opracowania nowych norm organizacyjnych. Do obszernego omówienia tych spraw w sposób wyczerpujący zamierzamy powrócić w przyszłych zeszytach HEROLDA.

ZWIĄZEK KATOLICKIEJ SZLACHTY AUSTRJACKIEJ. (Verreinigung katholischer Edelleute in Oesterreich). Dnia 28 maja b. r. odbyło się w marmurowej sali pałacu Schwartzenbergów w Wiedniu 11-te Generalne Zebranie Związku Katolickiej Szlachty Austrjackiej pod przewodnictwem Prezydenta Związku, J. Ex. hr. Clam-Martinitz. Przewodniczący zagaił Zebranie pozdrawiając zebranych Członków, poświęcił wspomnienie zmarłym Członkom, odczytał sprawozdanie z działalności Związku za ubiegły czas, przyczem podkreślił specjalnie żywą charytatywną działalność Związku w dziedzinie opieki nad młodzieżą. Sprawozdanie grup prowincjonalnych dowiodły ruchliwości i aktywności Związku, który z roku na rok zwiększa zastępy swych członków. Zebranie zakończył interesujący odczyt Dr. Edwarda hr. Coudenhove, p. t. „Sztuka i kultura Szlachecka" („Kunst und adelige Kultur"). Równocześnie odbyło się otwarcie w pałacu Pallavicini zorganizowanej przez Związek „Wystawy robót domowych", która wysoką wartością artystyczną i kulturalną oraz ilością exponatów budziła powszechny zachwyt i podziw.

ZWIĄZEK SZLACHTY LITEWSKIEJ W KOWNIE. Litwa wcześniej od innych sąsiadów swych zrozumiała, że istnienie niepodległego państwa jest niemożliwe bez istnienia warstwy szlacheckiej. Przy współudziale czynników rządowych, naśladujących być może rozumny przykład poczynań genjalnego wodza Italji, powstał na Litwie, już przed trzema laty, Związek Szlachty Litewskiej, założycielami którego są: książę Jan, syn Jana, Gedyminas-Beržanskis-Klausutis, herbu Pomian, księżna Zofja-Klementyna Ogińska-Jesaitisowa, herbu Oginiec, Jan Mindowe-Massalski, herbu Mogiła II, Witold-Ignacy Gosztowt, herbu Abdank, oraz Konstanty książę Radziwiłł, z Towian. Statut Stowarzyszenia został zatwierdzony przez Władze litewskie. W łonie Związku istnieje Komisja Legitymacyjna, mająca zapewne wytworzyć rodzaj heroldji. Jak się dalszy rozwój tego Związku przedstawia — brak nam niestety wiadomości. Bez względu jednak na takie czy inne ustosunkowanie się Szlachty litewskiej do zagadnienia stoćunków litewsko-polskich, szczerze życzymy powodzenia jej przywódcom w ich organizacyjnych poczynaniach, a pomyślnego rozwoju bratniemu Związkowi.

ZWIĄZEK SZLACHTY ROSYJSKIEJ. („Sojuz Ruskich Dworjan"). Stowarzyszenie takie powstało w Paryżu w lipcu 1926 roku. Łączy w sobie 20 grup gubernjalnych, w których obok gubernji moskiewskiej, nowogrodzkiej, orłowskiej, rjazańskiej, saratowskiej i t. d., z pewnem zdziwieniem spotykamy także rdzennie ukraińskie ziemie, jak kijowską, połtawską, jekaterynosławską, charkowską i in., w których rosyjski element był nieliczny i świeżej daty. Prezesem Związku, wybranym w 1930 r. jest książę W. P. Trubeckoj. Związek posiada Komisję rodowodową, prezesem której jest książę M. S. Putjatin. Komisja ta prowadzi ewidencję rosyjskiej szlachty na emigracji, posiadając w tym celu księgi, zorganizowane na wzór dawnych ksiąg rodowodowych Heroldji b. Cesarstwa, wydaje interesowanym zaświadczenia przynależności do stanu szlacheckiego i. t. d. Gromadzona jest przytem bibljoteka heraldyczno-genealogiczna i zbiory rękopiśmienne.

Dotychczas opracowano i przygotowano do druku monografje następujących rodzin: Arapow, ks. Kurakin, Lewszin, Mazaraki, Płautin ks. Putjatin, Rajewski h. Łabędź, hr. de Ribopjer, hr. Stroganow, bar. Tipolt, Ustinow, Chłopow, ks. Chowański, Szydłowski (gałąź woroneska) i Wasilczikow. Pozatem Komisja podjęła bardzo doniosłą zadanie opracowania indeksów imiennych do dzieł heraldycznych, drukiem ogłoszonych, które indeksów takich nie posiadały. Dotychczas ułożone zostały indeksy do dzieł ks. Dołgorukowa, Petrowa, Jelczaninowa i in. Związek wydaje własny organ, p. n. „Wiestnik", którego dotychczas wyszło dwa zeszyty.

KORPORACJA AKADEMICKA „POLONIA" I JEJ HERB. W dniu 10 maja b. r. we wszystkich środowiskach akademickich w Polsce obchodzono uroczyście dziesięciolecie Związku Polskich Korporacji Akademickich. Przed laty 10-ciu siedem korporacji akademickich przystąpiło do Związku — dzisiaj około stu należy do niego. Poza swoistą formą organizacyjną i równie swoistą obrzędowością, Związek Polskich Korporacji Akademickich opiera się na wspólnem podłożu ideowym i posiada wspólne metody wychowawcze. Tradycja najstarszej polskiej korporacji „Polonia" wywodzi się w prostej linji od wileńskich Filaretów — gdyż założyła ją w Dorpacie w 1828 roku, ocalała z prześladowań młodzież z Uniwersytetu wileńskiego. Wskutek czynnego udziału członków „Polonii" w powstaniu 1831 roku, działalność korporacji musiano czasowo zawiesić d r. 1834, kiedy znów odżywa. Wielka wojna z 1914 r. wprowadza korporację na zupełnie nowe tory, aż wreszcie. wraz z wskrzeszeniem Uniwersytetu Wileńskiego, Konwent „Polonia" wraca tam, skąd właściwie wyszedł, — w r. 1919 przenosi się w mury Wszechnicy Stefana Batorego w Wilnie. Herb tej najstarszej polskiej korporacji młodzieży akademickiej wyobraża tarczę trójdzielną z godłami Polski, Litwy i Rusi z kartuszem pośrodku na którym cyfry korporacji. Tarcza uwieńczona hełmem rycerskim, w koronie — w cymerze trzy pióra strusie; u dołu dewiza: „Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego". Herb ten jest poniekąd wyobrazicielem najpiękniejszej i najszerszej myśli politycznej polskiej, a mianowicie jagiellońskiej idei zjednoczenia Polski, Litwy i Rusi.

KRZYŻ I MEDAL NIEPODLEGŁOŚCI. O tem nowem, barzdo ważnem odznaczeniu pisze „Bellona" w 11/12 zeszycie 1930 roku: Jednym z najważniejszych aktów rządowych ubiegłego okresu, dotyczących spraw związanych z wojskiem i jego czynami, jest rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 października 1930 r., ogłoszone w Dzienniku Rozkazów Nr. 75 z 5/XI 1930, o „krzyżu i medalu niepodległości".

W ten sposób, akcja rejestracyjna tych wszystkich, którzy brali czynny udział w walce i pracy nad odzyskaniem niepodległości, prowadzona od 2-ch zgórą lat, uzewnętrzni się obecnie w nadawaniu zasłużonym odznaczeń.

Sprawa tej rejestracji wymaga pewnych bliższych wyjaśnień.

Nie wyrosła ona tylko na tle potrzeby odznaczenia zasłużonych bojowników o wolność. Była i jest niezbędną dla wydobycia tych wszystkich, którzy z negacją zaborów, z hasłem i czynem orężnej walki o własny niezależny byt państwowy, żyli i organizowali naród.

Wydobycie to — to nietylko postawienie ich w niezależnem państwie na piedestale honorowych członków polskiej społeczności, ale zaprzęgnięcie ich w dalszym ciągu do konkretnej pracy w umocowywaniu już uzyskanego własnego i niezależnego państwa.

Rejestracja ta daje jeszcze obfity materjał historyczny. Przekazuje do wykorzystania dorobek pracy tego pokolenia — pokoleniu młodemu, wyrosłemu w niepodległem państwie.

Przez rejestrację przeszli przedewszystkiem weterani powstania 1863 roku, jako obecnie żyjący senjorowie naszych walk o niepodległość. Następnie idą bojownicy rewolucji 1905 roku, dalej członkowie Związku Walki Czynnej, Armji Polskiej, Związków i Drużyn Strzeleckich, Drużyn Bartoszowych, przedwojennego harcerstwa, Organizacji Młodzieży Niepodległościowej, wszystkich formacyj polskich z okresu wojny światowej, walczących na wszystkich frontach, P. O. W. i t. d.

Zastęp więc niemały.

Na początku zarządzonej rejestracji, przewidywane było nadawanie zarejestrowanym i zakwalifikowanym istniejących odznaczeń, jak order odrodzenia Polski i krzyż zasługi. Odznaczenia te, o charakterze pokojowym, nie uwydatniałyby bojowego charakteru prac tych, którzy na nie zasłużyli. Nadawanie orderu „virtuti militari" i „krzyża walecznych" ograniczone jest do czasu wojny. Wynikłym stąd brakom kładzie kres „krzyż i medal niepodległości". Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej postanawia, że odznaczenia te przeznaczone są dla osób, które zasłużyły się czynnie dla niepodległości Ojczyzny w okresie przed wojną światową lub podczas jej trwania oraz w okresie walk orężnych w latach 1918 — 1921 z wyjątkiem wojny polsko-rosyjskiej na obszarze Polski. Mogą więc być odznaczone osoby przynależne nietylko do organizacji przedwojennych i formacji z wojny światowej, wskazanych powyżej, ale także uczestnicy powstań śląskich i wielkopolskich, dalej ci, którzy brali czynny udział w wypędzaniu zaborców i okupantów w 1918 r. oraz uczestnicy walk na terenie Małopolski Wschodniej w 1918/19 r. Wreszcie — nawet ci uczestnicy wojny polsko-rosyjskiej 1918 — 1921, którzy walczyli poza obszarem Polski; będą to zatem przedewszystkiem żołnierze dywizji

syberyjskiej, następnie członkowie P. O. W. na terenie Rosji.

Na specjalną uwagę zasługuje art. 3 omówionego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Stanowi on, że tym, którzy walczyli z bronią w ręku o niepodległość Ojczyzny przed wojną światową lub poza szeregami wojska względnie walką tą kierowali, może być przyznany „krzyż niepodległości z mieczami". Przed wojną światową z bronią w ręku walczyli o niepodległość Ojczyzny żyjący uczestnicy powstania w 1863 roku, uczestnicy rewolucji 1905 r., wreszcie uczestnicy polskich organizacji wojskowych na terenie b. zaboru rosyjskiego".

Krzyż i Medal Niepodległości nadawane są przez Prezydenta Rzeczypospolitej na przedstawienie prezesa Rady Ministrów a na podstawie wniosków Komitetu, złożonego z pierwszych 10 osób, którym p. Prezydent Rzeczypospolitej nadał Krzyż Niepodległości na wniosek Rady Ministrów.

Krzyż Niepodległości o wymiarach 4,2 × 4,2 cm. składa się z czterech równych ramion o przekroju spłaszczonego ośmioboku rozszerzonego na krańcach ramy, związanych pośrodku sześcianem. Krzyż wykonany jest z metalu pozłacanego.

Czołowa strona ramy krzyża pokryta jest czarną emalją przedzieloną paskiem metalowym, na którym wyryty jest w kierunku poziomym napis: „Bojownikom Niepodległości", na czołowej zaś stronie sześcianu wyryty jest wizerunek Orła Białego.

Medal Niepodległości o średnicy 35 mm przedstawia na czołowej stronie w polu środkowem wyobrażenie trzech hydr przebitych trzema mieczami. Całość zamknięta jest w podwójny otok, zawierający napis: „Bojownikom Niepodległości". Na odwrocie medalu w polu zamkniętem w pojedyńczy otok umieszczone są pośrodku litery: „R. P.".

Krzyż i Medal Niepodległości noszony będzie na wstążce czarnej szerokości 3,7 cmtr. o dwóch pionowych paskach czerwonych, szerokości 0,3 cmtr. na bokach wstążki.

Krzyż Niepodległości zajmuje w kolejności orderów i odznaczeń polskich miejsce przed Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, zaś Medal Niepodległości — przed Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Na posiedzeniu Komisji Wojskowej Sejmu w dn. 5 marca b. r. przyjęta została nowela do 1 artykułu rozporządzenia p. Prezydenta Rzpltej o Krzyżu i Medalu Niepodległości, do którego uchwalono dodać ustęp następujący: „Krzyż i Medal Niepodległości mają charakter odznaczenia wojskowego".

HERBY STARYCH MIAST NA PIECZĘCIACH URZĘDOWYCH. „Dziennik Ustaw" Nr. 80, z dn. 29 listopada 1930 r. podaje (poz. 629), rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24.XI 1930 r., wnosząc pewne zmiany do takiegoż rozporządzenia z dn. 13 grudnia 1927 r. o godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach. W myśl ostatniego rozporządzenia.

Dla władz i urzędów samorządu terytorjalnego ustanawia się oznaki, złożone z herbu państwowego, z herbu województwa, do którego należą i z napisu, odpowiadającego ich nazwie. Dla zakładów, instytucyj i przedsiębiorstw w miejscu, przewidzianem dla herbu wojewódzkiego, umieścić swój własny herb, nadany, względnie zatwierdzony. W drodze wyjątku Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może zezwolić miastom, posiadającym herby historyczne uzasadnione na używanie w swych oznakach zamiast herbu państwowego i wojewódzkiego — wyłącznie herbu miejskiego. Miastom oznaczonym orderem oraz województwom nadaje herby względnie zatwierdza je Prezydent Rzplitej na wniosek Prezesa Rady Ministrów.

Oznaki dla związków samorządu gospodarczego i zawodowego oraz innych instytucyj prawnopublicznych zatwierdza właściwy Minister w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych. W dalszym ciągu rozporządzenie postanawia, że „flagą państwową jest płachta o barwach państwowych. Władze, urzędy i instytucje państwowe zagranicą używają flagi państwowej z herbem państwowym w środku białego pasa. Wysokość herbu państwowego w stosunku do szerokości flagi wynosi 2 : 5".

Statki handlowe morskie przewożące pocztę, wywieszają na przednim maszcie polski znak pocztowy, mianowicie płachtę o barwach państwowych w kształcie trójkąta równoramiennego,

sa której w pośrodku umieszczona jest trąbka pocztowa, przecięta strzałką błyskawicy, w kolorze żółtym.

FUNDACJA IMIENIA Ś. P. STANISŁAWA HR. ŁUBIEŃSKIEGO. Zmarły w dn. 14.VI 1930 roku Stanisław hr. Łubieński zapisał obszerną swą posesję przy ul. Mazowieckiej 5, wraz z kamienicą od ulicy i pałacem w głębi, w myśl pragnień swej ś. p. żony, Marji z Orsettich, na Schronienie dla pań ziemianek poszukujących pracy lub kształcących się zawodowo. Zapisu tego ś. p. St. hr. Łubieński dokonał na rzecz Związku Ziemian, zobowiązując go do stworzenia instytucji według Jego wskazań, a z poleceniem aby Zw. Ziemian zatrzymał przy sobie władzę zwierzchnią, przekazując prowadzenie Schronienia odpowiedniej Instytucji Kobiecej.

W myśl powyższego Zw. Ziemian powołał do współpracy Patronat, w skład którego wchodzą: Szamb. Wł. Jelski, pp. Stefan Gorski i Jan Kijewski jako przedstawiciele Komitetu Fundacji, wyłonionego ze Zw. Ziemian, Pp. Karolowa Czarnowska Przewodnicząca, i Anna Glinczyna Wice-przewodnicząca Stow. Zjednocz. Ziemianek, jako przedstawicielki tej Instytucji, oraz Leon hr. Łubieński jako wykonawca testamentu i przedstawiciel Zw. Rodziny Łubieńskich, w jego zaś zastępstwie Teresa ze Skarżyńskich hr. Łubieńska.

Fundacja na razie, dysponuje szczupłymi jeszcze środkami, jednak Komitet Fundacji chcąc możliwie najśpieszniej zrealizować ideę Fundatora, wynajął czasowo lokal, przy ul. Przemysłowej 26, w którym już kilkanaście pań znalazło pomieszczenie.

W dn. 19 Października r. b. odbyła się uroczystość poświęcenia Schronienia, ceremonji tej dokonał J. E. Ks. Biskup Szlagowski, następnie zaś w podniosłych słowach przedstawił zebranym zasługi Fundatora, który tak niesłychanie przeczuł potrzebę chwili, dając możność w dzisiejszych czasach ciężkiego kryzysu, zastąpienia choć w części domu rodzinnego osobom przez los dotkniętym a pochodzącym z tej warstwy społeczeństwa, w której dworach przez długie lata niewoli, kobieta polska z czcią pielęgnowała ideologję polską, przekazując ją coraz to nowym pokoleniom. Dostojny mówca żywi nadzieję, że Schronienie im. ś. p. St. hr. Łubieńskiego będzie promieniować, cnotami obywatelskiemi w duchu katolickim, na szerokie masy społeczeństwa. Z kolei przemówił krótko, ściśle rzeczowo Prezes Zw. Ziemian Sen. Jan Stecki, Szamb. Jelski odczytał list O. Bernarda hr. Łubieńskiego, w którym sędziwy ten kapłan przesyła swe błogosławieństwo dla Schronienia, wreszcie p. Czarnowska, Przewodnicząca Zjed. Ziemianek, niezmiernie ciepło i serdecznie zwróciła się do już obecnych pensjonarjuszek Schronienia, oraz zaproponowała, aby co roku w dn. 19.X t. j. w rocznicę poświęcenia Schronienia, jako akt wdzięczności dla Fundatora, staraniem Patronatu odprawiana była Msza św. za jego duszę, na co zebrani jednogłośnie zgodę swą wyrazili.

POŚWIĘCENIE KAPLICY KRÓLA JANA III NA KAHLENBERGU. Dnia 28 maja b . r. odbyło się uroczyste poświęcenie kaplicy króla Jana III Sobieskiego w kościołku O.O. Zmartwychstańców pod wezwaniem Św. Józefa na Kahlenbergu pod Wiedniem. Kaplica ozdobiona jest malowidłem ściennem, wyobrażającem herby rycerstwa polskiego, biorącego udział w odsieczy Wiedeńskiej z herbem królewskim na czele. Pracę tę wykonał art. malarz, prof. politechniki lwowskiej, J. H. Rosen, na podstawie szkiców nadesłanych przez Kolegjum Heraldyczne w Warszawie.

POLSKIE WITRAŻE HERBOWE NA ZAMKU MALBORSKIM. W lutym b. r. odsłonięto uroczyście na zamku w Malborgu nowe witraże, ofiarowane przez „utracone" przez Niemcy, na skutek traktatu Wersalskiego, miasta „niemieckie". Witraże przedstawiają herby miast: Działdowa, Bydgoszczy, Torunia, Gdańska i Kłajpedy. Zbiórką na ten prowokacyjny cel zajęli się członkowie związku „Heimattreu" przy pomocy Niemców danych miast.

ZNAMIENNY LIST POLSKIEGO SZLACHCICA NA ŁOTWIE. Członek Komitetu Prezydjalnego naszego Kolegjum, b. wojewoda warszawski, Władysławhr. Sołtan, dziedzic Prezmy na Łotwie, podaje do naszej wiadomości następujący list, otrzymany od swego sąsiada, szlachcica zaścianowego, p. Wincentego Rymwid-Mickiewicza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielmożny Panie!

Jak Panu wiadomo, z ziemskiej Pana własności, przymusowo wywłaszczonej przez rząd Łotwy, — otrzymałem od tegoż rządu kawał ziemi 19,50 ha z folwarku Łosz. Prócz tego. ś. p. mój ojciec też otrzymał działkę ziemi z Pana własności, w Pniakach 22,70 ha. Na tę działkę ziemi ś. p. mój ojciec zrobił u rejenta testament, zapisując w równej części dla mnie i dla siostry męża. Ten właśnie testament został przez Latgalski sąd okręgowy w Dyneburgu — zatwierdzony, a więc moja „niby własność', w Łoszach zwiększyła się o 11,35 ha w Pniakach.

Do ostatnich czasów nad tem wcale się nie zastanawiałem z następujących względów: 1) jako młody, niedoświadczony, bez wewnętrznych ani zewnętrznych pobudek, z braku należytego wyjaśnienia kwestji wywłaszczenia — nad tem nie zamyśliwałem się, 2) kościół na Łotwie sprawę wywłaszczenia toleruje, otrzymując nawet ziemię na własność kościoła, a więc nic sobie z tego nie robiłem.

Jednak, biorąc pod uwagę, że ziemia ta jest byłą Pana własnością, którą rząd Łotwy przymusowo zabrał i że żadna cudza własność korzyści człowiekowi nie przyniesie, więc — po naradzie z żoną — postanowiłem zwrócić się do Pana dla wyrównania błędu.. Mam nadzieję, że Pan zechce wierzyć w szczerość, dobrą chęć i prawdziwość mego zamiaru. Właśnie jak wyżej wzmiankowałem, że żadna cudza własność korzyści nie przyniesie i mogę przyznać się, że do tych czas korzyści z tych Pana kawałów ziemi — prawie nie widziałem. Przytem, mając z Bożej łaski małych dziatek — nie chcę żeby Bóg za cudzą krzywdę odmówił im błogosławieństwa Swego, więc postanowiłem tych wzmiankowanych w niniejszem liście, Pana własności dla siebie w obecnych warunkahc — nie zatrzymywać, chyba Pan wyznaczył by wypłatę, a oddaję obie działki ziemi na całkowite rozporządzenie Pana i zrobię z nimi to, co Pan każe.

Czekając rozporządzenia Wielmożnego Pana' zostaję uniżony sługa

Wincenty Mickiewicz.

1 grudnia 1929 r. Rozentowo.

List ten przemawia sam za siebie. Taką jest i taką pozostała moralna wartość elementu szlacheckiego na ziemiach wchodzących niegdyś w skład historycznej Rzeczypospolitej, tej licznej braci szlacheckiej, przed wszystkimi innymi stanami prześladowanej przez dawne rządy zaborcze, znoszącego dziś ze stoicyzmem prześladowania rządów niepodległych republik litewskiej i łotewskiej, a w obrębie niepodległej Polski niedocenianego i zapoznawanego zupełnie przez jej demokratyczne rządy. Sprawa poruszona w tym liście została, ozcywiście, ku zobopólnemu zadowoleniu załatwiona: pan Mickiewicz włada dziś nadal kawałkiem ziemi w Łoszach i Pniakach, ze spokojnem sumieniem, że ziemię tę w sposób słuszny od prawego właściciela nabył, a fundusz miejscowego kościoła został zasilony równowartościową z ocenioną ziemią ofiarą, złożoną przez hr. Sołtana.

„ZE WSPOMNIEŃ OSOBISTYCH O Ś. P. ZYGMUNCIE ZAMOYSKIM". Zmarły we wrześniu b. r. Zygmunt hr. Zamoyski był tak wybitną postacią, tak doskonałem wcieleniem najszlachetniejszych i najwznioślejszych cech rodu i rasy do których należał, że pragnąc utrwalić w pamięci Czytelników naszych i Członków Kolegjum dostojną sylwetkę jego postaci, która jako wzór pokoleniom potomnym przekazana być winna, pozwolimy sobie przytoczyć w dosłownem brzmieniu notatę, jaką „Ze wspomnień osobistych o Zygmuncie Zamoyskim" p. J. Górski w jednym z październikowych numerów krakowskiego „Czasu zamieścił:

„Pamiętam go od bardzo dawna, prawie od lat szkolnych, ale dopiero po wojnie poznałem go bliżej. Znałem go „niedługo, lecz wiele", w każdym razie dosyć, żeby zrozumieć jego szlachetną duszę. Pociągała mnie ta prawdziwie męska i rasowa piękność, ruchliwa twarz odzwierciadlająca każdą myśl i każde głębsze uczucie, śliczny uśmiech i śmiejące się oczy; przyciągała mnie wreszcie gibka a zarazem dumna postawa i wyjątkowy urok, który chcąc czy nie chcąc, około siebie roztaczał. Był to człowiek tryskający życiem, żywy jak płomień, niespożyty jak stal, więc bardzo ciężko bliskim i najbliższym pogodzić się z myślą, że go tu już między nami niema i że spoczywa w cichym grobie.

Ś. p. Zygmunt Zamoyski był tradycjonalistą i prawdziwym konserwatystą. Demokratą nie był i miał rację, że się nim nigdy być nie starał, bo muszą przecież być ludzie, którzy się krytycznie zapatrują na panujący dziś system polityczny w Europie. Gdyby takich ludzi nie było, gdyby się udało podciągnąć wszystkich pod strychulec jednych i tych samych zapatrywań politycznych, ludzkość przestałaby być sobą, a społeczeństwa zamieniłyby się w jakieś ogromne ludzkie stada, ślepo idące za jednem hasłem. Ale nie był on bynajmniej jakimś twardym, kastowym reakcjonistą, bo był na to za rozumny, za dobry, za ludzki i za szlachetny, bo w nim wygasł wszelki egoizm, bo był prawdziwym chrześcijaninem, nie tylko w słowach, ale i w czynach.

To jego gorące serce, kryjące się czasem pod pozorami buty, zjednało mu wielu, bardzo wielu przyjaciół, tembardziej, że sam był przyjacielem najpewniejszym i najwierniejszym. Miał on może przeciwników, być może że śmiałość jego wypowiedzeń i odwaga przekonań niektórych ludzi raziła, ale nieprzyjaciół i wrogów nie miał z pewnością nigdy, bo był zbyt szczery, zbyt prosty, zbyt miły i uroczy, żeby go nie ceniono, nie szanowano i nie lubiano powszechnie. Nigdy może jego wielkie zalety nie zabłysły tak jasnem światłem, jak w czasie wojny, kiedy nie bacząc na możliwe konsekwencję, odważnie i śmiało bronił niewinnych, których austrjackie władze wojskowe nieraz najsurowiej i najniesłuszniej karały. Bo ten dumny Pan był zawsze obrońcą i dobroczyńcą maluczkich i opuszczonych, nie tylko w czasie wojny, ale u siebie w rodzinnym Wysocku, który kochał bardzo prawie równie mocno jak kochał Polskę, otoczoną zawsze w jego oczach aureolą potęgi i chwały. Jego patrjotyzm nie był tylko biernem posłuszeństwem; Zygmuntowi Zamoyskiemu nie wystarczało uznanie prymatu Ojczyzny nad jednostką; jego czynna, tak żywotna natura znajdowała ujście w pracy społecznej, w wybitnej działalności w Związku Ziemian, w pracy nad podniesieniem zniszczonego przez wojnę Wysocka.

Może w innych czasach i okolicznościach, ta romantyczna i rycerska dusza byłaby powołaną do innych, głośniejszych czynów, może jak tylu Zamoyskich byłby się Zygmunt okrył chwałą na polach bitew. Ale on brał życie prosto i chociaż niejedno w dzisiejszej Polsce przebolał, był szczęśliwy, że w kraju i dla kraju może pracować.

Smierci się nie bał i nieraz śmiało zaglądał jej w oczy, ale mówił czasem, że się obawia długiej, przewlekłej choroby, któraby mogła złamać jego ducha. Podobno niegdyś wielki stoik Posidonius złożony ciężką chorobą, urągał cierpieniu, wołając, że ból fizyczny nigdy nie zdoła wytrącić go z równowagi. S. p. Zygmunt Zamoyski mógłby był z dumą powiedzieć to samo, bo chociaż przez długie tygodnie przeszedł przez istną gehennę bólu i cierpienia, nie stracił na chwilę panowania nad sobą. Nad chorobą górowała wrodzona dobroć i szlachetność, nad niepokojem przed zbliżającą się śmiercią panowała męska i rycerska dusza. Umarł w Karlsbadzie na obcej ziemi, daleko od polskich pól i łanów, które tak bardzo ukochał. Znosił cierpienie jak stoik, a umarł jak chrześcijanin.

Nad jego prochami będzie czuwała miłość ludzka, składając na jego grobie białe i czerwone róże, wiosenne sasanki i fijołki, a duch jego złączy się z tylu zacnymi, zasłużonymi i znakomitymi przodkami, począwszy od Wielkiego Kanclerza, a skończywszy na Generale i Andrzeju Zamoyskim. Przyjmą go oni do siebie i zaprowadzą przed oblicze Tego, którego żadna ziemska myśl ogarnąć i pojąć nie zdoła. I znajdzie ś. p. Zygmunt Zamoyski wieczny spokój i promienną światłość".

SZKOŁA RYCERSKA W SZWAJCARJI. Jest to „Ecole Privat" w Genewie, 5-cioklasowa szkoła prywatna, założona w r. 1814 przez pradziada obecnego dyrektora tejże, Egista Privata, którego potomkowie kolejno bez przerwy aż do dnia dzisiejszego piastują godność dyrektorską. Utrzymywana jest wyłącznie z funduszów prywatnych, a powstała ona w chwili, kiedy Genewa, oswobodziwszy się z pod zwierzchności Francji, weszła w skład szwajcarskiej konfederacji. Jak pisze na łamach „Zrębu" Dr. Karol Marcinkowski, celem tej szkoły tak wówczas, jak i dziś po 116 latach jej istnienia, jest budzenie i pielęgnowanie wśród młodego pokolenia ducha rycerskiego, patrjotycznego, gotowego do obrony kraju i do owocnej pracy pokojowej.

W tym celu uczniowie ćwiczą ciężkiemi karabinami i białą bronią, poddają się rygorowi i dyscyplinie wojskowej, uczą się porządku, posłuszeństwa i rozkazywania, oraz tych wszystkich cnót, jakie są potrzebne nowoczesnemu obywatelowi. W tem rycersko-obywateskiem wychowaniu pierwszorzędną rolę odgrywają: 1) obszerny samorząd szkolny, zorganizowany na wzór demokratycznej rzeczypospolitej, w której wszyscy członkowie są żołnierzami (dziewczęta samarytankami), 2) częste, bliższe i dalsze, krajoznawcze wycieczki po Szwajcarji, 3) uroczyste obchodzenie rocznic szkolnych, narodowych oraz tych międzynarodowych, które ściślej wiążą się z dziejami Szwajcarji, 4) teatr szkolny, śpiewy patrjotyczne i pogadanki.

Do szkoły może być przyjęty każdy w wieku około 8 lat, umiejący biegle czytać, pisać i rachować. Wszyscy uczniowie w liczbie około 75-ciu tworzą pięć klas, które znowu składają się na dwie grupy, t. j. „dywizję niższą" obejmującą dwie najniższe klasy (uczniowie od 8 do 10 lat), oraz „dywizję wyższą), obejmującą pozostałe trzy klasy. Ten podział ma znaczenie w organizacji samego nauczania oraz samorządu. Niezależnie od tego klasowego i „dywizyjnego" podziału istnieje wyłącznie dla celów wojskowych, dla ćwiczeń osobny podział wszystkich uczniów na 2 sekcje (plutony), te zaś rozpadają się na dwie półsekcje, a te znowu na drużyny (po dwie). Na czele każdej z tych jednostek stoją wybrani przez uczniów podporucznicy, względnie podoficerowie.

Program nauczania składa się z 2-ch części, t. j. z programu dla dywizji niższej (I — II kl.) i programu dla dywizji wyższej (III — V kl.).

Szkoła wydaje własne pismo, redagowane przez uczniów.

Prócz normalnego programu naukowego, uczniowie przechodzą ćwiczenia wojskowe; na ćwiczenia te obydwie dywizje poświęcają około 45 minut dziennie, — prócz tego, co 2 tygodnie jeden cały dzień jest przeznaczony na ćwiczenia w polu. Na osobną uwagę zasługuje grupa dziewcząt, które pobierają to samo wykształcenie co i chłopcy, ale zamiast ćwiczeń karabinami, odbywają pod fachowem kierownictwem praktykę wojskowo-samarytańską.

Wglądając w rycersko-obywatelskiego ducha tej szwajcarskiej szkoły, mimowoli przychodzi na myśl Szkoła Rycerska w Warszawie, założona 1766 r. przez Stanisława Augusta, gdzie młodzież szlachecka, zorganizowana również w oddziały wojskowe, kształciła się na wzorowych obywateli, zaprawiając się do rzemiosła i sztuki wojennej, jak i do zwykłych, codziennych obywatelskich obowiązków, w czem bardzo był pomocny samorząd szkolny, zorganizowany przez Adama X. Czartoryskiego. Każda dzisiaj polska szkoła powinna być taką kuźnią rycerskiego ducha, jaką była nasza dawna Szkoła Rycerska, i jaką jest do dziś dnia „Ecole Privat", która pomimo przeszło 100 lat swego istnienia zawsze umie dostosowywać się do ustawicznie zmieniających się wymagań czasu, nie tracąc swej wytycznej, która jest utrzymanie tradycji rycerskiej w młodem pokoleniu.

PAPIESKA GWARDJA SZLACHECKA. Jednym z interesujących szczegółów konkordatu, zawartego pomiędzy rządem włoskim a Watykanem, jest zmiana warunków przyjmowania kandydatów do papieskiej gwardji szlacheckiej. Do chwili zawarcia konkordatu przyjmowani byli do tej gwardji tylko członkowie szlachty, należący do rodów zamieszkałych w obrębie dawnego państwa papieskiego z przed 1859 r. Obecnie uznano te warunki za przestarzałe i postanowiono otworzyć wstęp do papieskiej gwardji szlacheckiej członkom wszystkich wogóle rodów arystokratycznych. W chwili obecnej istnieje w tej gwardji dziewięć wakansów, w roku zaś przyszłym lub nieco później utworzy się jeszcze drugie dziewięć, wskutek przejścia od emerytury starszych członków gwardji. Wybranych zatem będzie osiemnastu kandydatów: dziewięciu w charakterze czynnych członków gwardji, dziewięciu zaś w charakterze aspirantów, którzy zaliczeni będą do gwardji dopiero po ustąpieniu wychodzących do emerytury, Liczba kandydatów do zaszczytnej służby jest podobno tak wielka, że wybór śród nich nastręczy niemało trudności.

MEDAL DLA GAZETY ZA ZASŁUGI DLA KRAJU. Uniwersytet w Missouri udzielił złotego medalu pismu „New York Times" za zasługi, położone na polu służby dziennikarskiej, Wspomniany dziennik, który jest w Stanach

Zjednoczonych najpoczytniejszym, zatrudnia w samej swej drukarni 2 000 sił, w redakcji zaś i administracji — około 1 500 współpracowników. Pismo to obliczone jest na amerykańskich czytelników: zamieszcza jaknajmniej polityki, jaknajwięcej rzeczy ciekawych i wiadomości, dotyczących spraw gospodarki narodowej.

NAZWISKA RODOWE W TURCJI. Rząd turecki opracował projekt ustawy o przymusowem wprowadzeniu nazwisk rodowych. Według tego projektu nazwisko ojca musi być obowiązkowo przekazywane dzieciom. Dotychczas nazwiska rodowe w Turcji były używane tylko przez nieliczne rody wybitne, a zwłaszcza przez potomków Mahometa.

SZLACHECTWO NAGRODĄ ZA LICZNE POTOMSTWO. Jak w swoim czasie doniosła rzymska „Tribuna", piekarz Luigi Sperandini podniesiony został wraz z całą rodziną do stanu szlacheckiego. Sperandini otrzymał szlachectwo za dochowanie się ośmiorga zdrowych dzieci. Podczas uroczystego wręczania dekretu, piekarz zakomunikował reporterom pism włoskich, że oczekuje przyjścia na świat dziewiątego potomka. Tak w odradzającej się Italji. A u nas zbrodnicze ustawy ułatwiające spędzanie płodu.

HERBY W CHINACH. Każde miasto chińskie ma w herbie swoim jakiś kwiat. Nankin np. ma kwiat bawełny, Szanghaj chryzantemę. Samorząd miasta Charbina zastanawia się właśnie nad tem, jakiby swojemu herbowi kwiat przyswoić. Herbem tego miasta zostanie prawdopodobnie georginja, albo kwiat gryki.

MURZYNSKIE KOLIGACJE. Uniwersytet murzyński w Tuskegee wydał „Rocznik murzyński" („Negro Year Book"), rodzaj almanachu murzyńskiego, w którym czarni autorzy udowadniają, że wielu wybitnych ludzi Europy ma w sobie krew murzyńską, która głównie przez Maurów hiszpańskich zmieszała się z krwią białych. M. in. podaje historję pochodzenia Puszkina, którego pradziadem był Ibrahim, syn króla Nubji, wzięty jako zakładnik przez Turków. W Konstantynopolu kupił go, jako niewolnika, poseł rosyjski i odesłał w darze Piotrowi Wielkiemu, który tak go sobie upodobał, że wcielił go do Korpusu Paziów, a następnie zrobił swoim sekretarzem. Młody Abraham Piotrowicz Hannibal udaje się w 1717 r. z Piotrem W. do Paryża, kończy szkołę oficerską, wstępuje do armji francuskiej i bierze udział w wojnie francusko-hiszpańskiej w randze kapitana. Za panowania cesarzowej Katarzyny jest wychowawcą carewicza; zostaje wprawdzie potem skazany na wygnanie na Syberję, ale niebawem ułaskawiony przez cesarzową Elżbietę powraca, osiąga wysokie godności dworskie i w randze generała umiera w 1781 r. Syn jego Osip był ojcem pięknej Nadziei Hannibal, która poślubiła Sergjusza Puszkina i była matką poety. Córka Puszkina, Natalja, poślubiła Mikołaja księcia Nassau. Dzieci z tego małżeństwa otrzymały tytuł hrabiów Meerenberg. Najstarsza z córek poślubiła Wielkiego księcia Michała Michałowicza — i tak krew niewolnika Ibrahima złączyła się z krwią Piotra Wielkiego. Brat jej, Jerzy hr. Mecrenberg poślubił Olgę księżniczkę Jurjewską córkę cara Alexandra II z morganatycznego małżeństwa z ks. Dołgoruki. Z dzieci W. ks. Michała Michałowicza z hr. Mecrenberg, jedna z córek, Anastazja, poślubiła baroneta angielskiego Vernhera, druga, Nadja, markiza Milfort-Haven, wnosząc w te rodziny kroplę krwi murzyńskiej.

SAMOZWAŃCZY POTOMKOWIE KRÓLA JANA III SOBIESKIEGO. Pisma wiedeńskie podały wiadomość o dwu rzekomych potomkach króla Jana Sobieskiego. Jeden z nich żyje podobno w Preszburgu, nazywa się Karl Szeiff i jest... fryzjerem. W wywiadzie udzielił on reporterowi pisma wiedeńskiego sensacyjnych wiadomości o swem pochodzeniu. A więc, jak twierdzi ów Szeiff, Jan III Sobieski miał 5-ciu (!) synów. Jeden z nich, Jan - Michał uciekając przed bojarami (!) schronił się na Węgry i tam przyjął nazwisko,, Szeiff". Marja Teresa dowiedziawszy się o jego pochodzeniu z krwi królewskiej, podniosła go do godności hrabiego. Od niego to w prostej linji poprzez Józefa, Franciszka, Józefa, Ferdynanda, Michała i Emeryka wyprowadza swą filjację fryzjer preszburski, Karl Szeiff. Wierzy on niezachwianie w swe królewskie pochodze-

nie i zabiega podobno o odzyskanie dóbr Sobieskich w Polsce (!). Drugim pretendentem nie tyle do korony, co do majątku po Sobieskich, jest żyjący w Budapeszcie hr. Pooder, starzec osiemdziesięcioletni i prawie ociemniały. Opowieść jego jest niemniej sensacyjną, i w niektórych szczegółach zgadza się z historją Szeiffa. Według niej pradziad jego, jeden z 3 synów Króla Jana, również Jan, rozbity przez wojska moskiewskie, znalazł przytułek na dworze hr. Esterhazy, biskupa m. Eger na Węgrzech. Tu przyjął nazwisko hr. Pooder, pod którem spędził resztę życia w domu gościnnngo biskupa. Stary hr. Pooder, który w młodości ukończył uniwersytct w Brukseli z dyplomem doktora chemji, żyje w nędzy utrzymując się z dorywczych zarobków. W przeciwieństwie do Szeiffa, który podobno robi wrażenie blagiera i opowiada wszystkim legendy o swem pochodzeniu, jest samotnikiem, nie utrzymującym z nikim stosunków, i z trudem tylko udało się reporterowi wiedeńskiemu uzyskać z nim wywiad

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

S. P. WACŁAW LIPINSKI. Dn. 14 czerwca 1931 r. zmarł w sanatorjum pod Wiedniem ś. p. Wacław Lipiński, urodzony 5/17 kwietnia 1882 r. w Zaturcach na Wołyniu, dziedzic Rusałowieckich Czaharów w powiecie humańskim, na Ukrainie. O zmarłym wspomnieć musimy obszerniej nie tylko dlatego, że był korespondentem Redakcji Herolda, powstanie którego powitał z entuzjazmem, ale dlatego, że był, jednym z najwybitniejszych w Europie, ideologiem i teoretykiem arystokratyzmu ustrojowego i że nikt może ze szlachty czasów ostatnich i w dobie rewolucji rosyjskiej, nie wyznawał tak głośno i jawnie, w żywem i drukowanem słowie, swego szlachectwa, jak to czynił ś. p. W. Lipiński. Słusznem więc będzie, gdy tych kilka słów pamięci jego poświęconych, zaczniemy od wspomnienia tego fundamentu jego osobowości, jakim było jego rodzinne pochodzenie. Rodzina Lipińskich, herbu Brodzicz, do której Zmarły należał, pochodziła prawdopodobnie z Mazowsza i, podług znakomitego monografisty rodzin szlacheckich na Rusi, nieodżałowanej pamięci Kazimierza Pułaskiego, wydała z siebie Antoniego, kasztelana halickiego (1778, Kazimierza-Józefa, pcdkomorzego podolskiego (1782), oraz szereg innych znacznych, ziemskich dygnitarzy i urzędników na Rusi. Pierwszym z tej rodziny, na Podolu osiadłym, bezpośrednim przodkiem ś. p. Wacława, był Józef-Antoni Lipiński, towarzysz pancerny, stolnik drohicki, podstoli ziemi czerskiej (1757), który od Antoniego-Michała Potockiego nabył wieś Teremkowce na Podolu; synem jego był Antoni, właściciel Jampolczyka na Podolu, podkomorzy kamieniecki, a od 1805 roku marszałek szlachty, z wyborów, tegoż powiatu, który z małżeństwa z Justyną Kaczkowską (córką Kazimierza), pozostawił — oprócz innych dwojga dzieci — syna Fabiana. Ten ostatni, dziedzic Łojowiec w uszyckim powiecie, a w mohylowskim Rybnego, w olhopolskim zaś Demówki, Józefówki, Lubomirki i Markówki, był chorążym, sędzią granicznym, a wreszcie marszałkiem szlachty olhopolskiego powiatu (1820 — 1826), w końcu zaś prezesem Sądów Głównych gub. podolskiej; ożeniony z dziedziczką jednego z możniejszych domów Bracławszczyzny, Józefą z Jaroszyńskich, córką Mikołaja i Marjanny z Siemiatów-Skobejkowiczów-Kordyszów, był ojcem Włodzimierza-Seweryna-Marjana, wychowanka liceum krzemienieckiego, dziedzica znacznej po rodzicach fortuny na Podolu, która jednak z rąk jego nieszczęśliwie wyszła.. Włodzimierz, z małżeństwa z Emilją z Dryjów-Bieczkowskich, córką Józefa, podkomorzego włodzimierskiego i Tekli z Janiszowskich, dziedziczką Zaturzec na Wołyniu, w których się ś. p. Wacław urodził, był ojcem Kazimierza-Sylwestra-Antoniego, dziedzica Zaturzec, a następnie Torczyna w pow. łuckim, zmarłego w 1915 r. w Kijowie, ożenionego z Klarą z Rogalów-Rokickich, córką Apolinarego, dziedzica Czerniowiec i Mierzwiniec na Podolu i Teofili z Wołoszynowskich. Ich synem był ś. p. Wacław-Wincenty Lipiński.

Urodził się i wyrósł w środowisku katolickiem, szlachecko-ziemiańskiem, i kulturalnie polskiem, od wczesnej zaś młodości przejęty ukochaniem ojczystego kraju, Ukrainy, już na ławie szkolnej odczuwał potrzebę służenia temu krajowi. Służbie tej oddaje swój utalentowany umysł, wzbogacony poważnemi studjami na uniwersytecie w Krakowie, gdzie spotyka się i przyjaźni z ideologiem odrodzenia Litwy

Józefem-Albinem Herbaczewskim, a następnie w Genewie. Służbę tę rozumie i szerzej i głębiej od swych poprzedników i od swych współczesnych: nie ogranicza bowiem poczucia swoich obowiązków — jak reszta naszej szlachty na t. zw. „kresach" — do jednej tylko warstwy i pracę dla tej jednej warstwy nie utożsamia ze służbą społeczną, ani też nie idzie śladami „chłopomanów", negatywnie ustosunkowanych do wszystkiego co szlacheckie i „pańskie", w samym chłopie tylko, również oderwanym od całości społeczeństwa Rusi-Ukrainy, upatrujących jedyny czynnik ukraińskiej historji i kultury, jedyny cel sam w sobie i jedyny środek zarazem, do zrealizowania utopijnych mrzonek o idealnej demokracji ludowej. Ś. p. Lipiński uczuciem swojem i myślą obejmuje całe społeczeństwo Rusi, takiem — jakiem się historycznie ukształtowało, przyczem widzi i rozumie, rozumieniem opartem na głębokich studjach historycznych i socjologicznych, że przewodnictwo arystokracji ziemiańskiej, o tradycjach rycerskich i wrodzonych zdolnościach organizacyjno-administracyjnych, oraz solidarna współpraca klas społecznych, celowo na tych ziemiach uniemożliwiane przez zaborców, są pierwszym warunkiem kulturalnego rozwoju i dobrobytu tych ziem, ocalenia ich, oraz ich mieszkańców, przed możliwością powtórzenia się strasznych, krwawych, a w jałowości swej tragicznych kart, powtarzających się tak często w dziejach Ukrainy. A że ideowe przewodnictwo, jak każde przewodnictwo, i solidarna współpraca, jak każda praca, prowadzić muszą do określonego celu, i że celem każdego gospodarza co sieje — jest zbierać żniwo do własnego, a nie do cudzego gumna, więc w logicznej konsekwencji tak własnych jego rozważań, jak też dziejowych przesłanek, celem takim dla ś. p. Lipińskiego staje się: niepodległe państwo ukraińskie. W historycznej więc i w politycznej myśli ukraińskiej staje się ś. p. W. Lipiński twórcą zupełnie nowego kierunku, zwanego państwowym („derżawnyćkyj"), w przeciwieństwie do dotychczasowego, ludowego tylko („narodnyćkyj"), w którym, jak w zaczarowanem kole, obracali się „chłopomani", jak też w przeciwieństwie do nacjonalizmu, bardziej zbliżonej daty. Dzieło życia ś. p. Lipińskiego posiada olbrzymie znaczenie, niedoceniane dotychczas, niestety, przez historycznych i politycznych myślicieli polskich; wykazuje ono w sposób niezmiernie pouczający powody, dla jakich Ukraina, po zdobyciu podstaw państwowości, (w 17 w.) dzięki organizacyjnym dążeniom części szlachty swojej, tak prawosławnej, jak katolickiej, państwowości tej nie zachowała, a następnie całkowicie resztki jej utraciła, przedewszystkiem wskutek dezorganizacyjnych tendencji czerni, wskutek republikańskiej demagogji jej przywódców; w tych samych powodach widzi ś. p. Lipiński jedną z głównych przyczyn niepowodzenia ostatnich, za naszej pamięci już, prób stworzenia państwa ukraińskiego, które tylko jako monarchja, pod berłem dziedzicznego hetmana, powstać by mogło, i przy współudziale przewodnich warstw kulturalnych, szlachty więc ziemiańskiej przedewszystkiem i całego rolniczego, konserwatywnego elementu Ukrainy, się utrzymać, podczas gdy wskutek destrukcyjnych prądów republikańskich i ochlokratycznych experymentów, — upadło, pod obuchem triumfującego, na przygotowanym przez demagogów gruncie, bolszewizmu. Nie mniej pouczającem jest dzieło życia ś. p. W. Lipińskiego, gdy wykazuje, jak naród, nieposiadający szlachty własnej, a więc wyzwolony z tego zbytecznego i szkodliwego balastu, jakim — podług pojęć klasycznej demokracji — jest ta historyczna warstwa, ani zdobyć, ani zachować nie może własnej niepodległości bez wskrzeszenia tej szlachty; i jak wielkim głosem o nią, i o tradycjonalistyczną, elitystyczną (a więc szlachecką) kulturę woła — będąc narodem chłopskim, o kulturze wybitnie proletarjacko-ludowej. W stosunkach wreszcie polsko-ukraińskich, koncepcje Lipińskiego położyć by mogły podwaliny nowej ery, w której możliwem się stanie porozumienie obu narodów, jako „wolnych z wolnymi i równych z równymi". Dotychczas bowiem płaszczyzna takiego porozumienia była nieosiągalna, kiedy ukraińskim odpowiednikiem polskiego pojęcia wolności — była anarchja i samowola rozpętanego motłochu, kiedy z jednej strony stał historyczny naród polski, jako organiczna całość, ze swoją par excellence szlachecką kulturą, a z drugiej ludowa, w integralnym demokratyźmie tkwiąca, beztradycyjna w swych „szczytach", narodowo i państwowo bezkształtna masa etniczna Ukrainy, której ideałem było „rizaty paniw" i „rizaty lachiw", co w treści swej istotnej było zupełnie jednoznaczne.

„Derżawnyćka" idea Lipińskiego, jedyna ze wszystkich ukraińskich koncepcji politycznych, wyprowadza sprawę Ukrainy z pół-azjatyckiego mroku i chaosu na światło cywilizowanych stosunków i kulturalnych pojęć, ona też jedyna umożliwia dyskusję, a nawet — być może — porozumienie.

W Polsce ś. p. W. Lipiński jest naogół prawie nieznany, a jeśli jest znany, to przeważnie ze swej, po polsku drukowanej w 1912 r., książki p. t. „Z dziejów Ukrainy", oraz z broszury „Szlachta na Ukrainie" wydanej jeszcze w 1909 r. Pierwsza z nich posiada znaczenie przedewszystkiem dla historjografji. Jego myśli historjozoficzne i polityczne natomiast znalazły wyraz w dziełach pisanych i wydanych po ukraińsku: „Ukraina na perełomi", Wiedeń, 1920, oraz „Łysty do bratiw-chliborobiw pro ideju i organizaciju ukraińskoho monarchizmu", („Listy do braci-rolników o idei i organizacji ukraińskiego monarchizmu") publikowane i pisane między 1919 a 1926 r. Nieznajomość tych dzieł powoduje istnienie w polskiem społeczeństwie sądów r Zmarłym bardzo sprzecznych. Najbardziej dwa się z nich utarły: jeden, uważa ś. p. W. Lipińskiego za renegata polskości i wobec tego z pogardliwą nienawiścią przechodzi ponad nim, i ponad dziełem jego życia, bez jakiegokolwiek myślowego wnikania w głęboką treść obojga; drugi — mniej rozpowszechniony — nie mogąc negować, że ś. p. W. Lipiński, szlachcic polski, był ukraińcem, konstatuje ten fakt poprostu, jako zjawisko zrozumiałe w świetle historji i znajomości stosunków na Rusi-Ukrainie, a tem samem, sine ira o Zmarłym i jego dziele sądząc, widzi w nim szlachcica przedewszystkiem, wiernego nakazom swego urodzenia, szlachcica myślącego, który rozumiał że istnienie arystokracji (elity, szlachty) w oderwaniu od terytorjalnego i społecznego podłoża swego istnienia, jest niemożliwością i absurdem, dążył więc do spełnienia tych obowiązków, jakie na nim, szlachcicu urodzonym w pewnych określonych, nie przez siebie dowolnie obranych, historycznych i terytorjalno-społecznych warunkach, ciążyły. Nie tu czas i miejsce rozstrzygania sporu między tymi dwoma, sprzecznymi poglądami, dotyczącymi zresztą nie tylko jednej osoby ś. p. W. Lipińskiego. W każdym razie sądzić o nim należy z punktu widzenia całkowicie objektywnego, jako o teoretyku elityzmu ustrojowego wogóle, jako o jednym z najwybitniejszych w Europie ideologów tradycjonalizmu historycznego w polityce, rzeczniku przodownictwa arystokracji rycerskiej i produkującej, oraz historycznej szlachty, we współczesnem życiu, a zarazem jako o największym ukraińskim historyku i myślicielu społeczno-politycznym ostatniej doby.

Ludgard Grocholski.

Z A G A D N I E N I A

I. L. Méyet w Bibljotece Warszawskiej 1903 r. T. II. str. 580, opisuje Leliwę z hełmem z piórami pawiemi. Wprawdzie te pawie pióra i tęcze, jakie się z nich tworzą, są ulubionymi motywami poezji Słowackiego, ale przecież herb Leliwa w „Janie Bieleckim" aż dwa razy jest opisany (bo i na mieczu Bieleckiego), a zawsze z piórami strusiemi. Prosiłbym o łaskawe ustalenie, którą odmianą Leliwy pieczętował się ojciec Słowackiego, względnie którą odmianę przyznano Juljuszowi w r. 1828 (i b. str. 584) Czyby można w tym względzie przypuszczać u poety wahanie?.

II. Co wiadomo o tradycjach i podaniach astrologicznych, związanych z h. Leliwa? (Dla informacji czytelników podaję: 1) A. Niemojewski w „Polskiem Niebie" (str. 21) stwierdza astrologiczny tego herbu charakter: księżyc i gwiazda wieczorna Wenus = matka i syn. 2) W Encyklopedji Powsz. Orgelbranda czytamy: „Zapewniał mię pewien archeolog, że włościanie w Sieradzkiem nazywają Leliwą księżyc na nowiu, gdy gwiazda Wenus nad nim się znajduje, że to rzadko ma się zdarzać i że ma oznaczać jakąś klęskę. Fakt to do sprawdzenia". Otóż prosimy, zwłaszcza Leliwitów, o sprawdzenie, ile z tej poetycznej tradycji dochowało się w ich rodzinach, ewent, rękopisach i drukach, np. starych kalendarzach i t. p.).

III. Jaki był herb rodzinny matki J. Sło-

wackiego, Januszewskiej z domu, tudzież jego babki, z domu Dumanowskiej? Na czem się opiera tradycja o rzekomo ormiańskiem pochodzeniu pani Słowackiej — Becu?

(J. Słowacki w przedmowie do „Króla-Ducha" wskazuje na pokrewieństwo Dumanowskich z rodziną filozofa Józefa Gołuchowskiego).

Fr. St.

E R R A T A

W pierwszym zeszycie Herolda, na str. 14-tej w wierszu 19-tym od góry, zamiast: **„Biberstein-Starowiejską herbu Rogala“**, powinno być: **„Biberstein-Starowieyską herbu Biberstein“.**

